Ner 111. Kraków 18 Maja — Piątek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 maja.

W jednym z wczorajszych wiedeńskich dzienników wyczytaliśmy następujące określenie sytuacyi: „nadzieje pokojowe są bardzo słabe, ale kongresowych niema żadnych“ Wprawdzie sądząc z tego co do publicznej wiadomości dochodzi, krom rozpraw w parlamencie angielskim, nic o kongresie, prócz doniesień dziennikarskich nie było dotąd, to usiłowania kongresowe wydawać się mogą w tej chwili, jak ostatnie race nieudanego fajerwerkowego widowiska. Nie łudziliśmy się też wcale; kongres był niemożebny jeżeli nie było koniecznych do niego warunków, jeżeli każde państwo wykluczało z jego obrad dotyczącą je sprawę, lub też co najedno wychodzi, jak powiada ten sam dziennik, jeżeli każde państwo chciało za pomocą kongresu coś nabyć, a nic nie utracić. Jeżeli więc takiem jest stanowczo usposobienie wszystkich państw w Europie, o czem jednak dokładnie nie wiemy, a kongresu zadaniem być musi zmiana w europejskim ustroju, czyli jak mówią, zmiana karty europejskiej, to wątpliwości nie ulega, że niema teraz pola do kongresu, że nie może się on odbyć aż po wojnie. Lecz w takim razie, w braku zupełnym nadziei kongresowych, nie bardzo rozumiemy, na czemby się opierać miały nadzieje pokojowe, choćby niewiedzieć jak słabe? Czy na porozumieniu się takiem, któreby nie prowadziło do kongresu i żadnej nie przypuszczało zmiany w obecnem położeniu stron wojujących? Rozbrojenia się i rozejścia bez żadnego rezultatu nie przypuszczamy wcale; jeżeli więc nie ma żadnych nadziei kongresowych, to powiedzieć należy, że i pokojowe nadzieje znikły zupełnie.

Nie będziemy atoli niczego przesądzać, bo aż do ostatniej chwili zwrot chociaż niespodziewany zawsze jest możliwy, zwłaszcza, że za nim tyle i tak ważnych całą ludzkość obchodzących przemawia okoliczności, zwłaszcza, że z każdym dniem gromadzą się trudności coraz większe, które zwyciężyć musi ten co wyda wojnę, zwłaszcza nakoniec, że niewiedzieć czemu przypisać należy ową stagnacyę w tak wytężonem położeniu, która dziwi i nuży Europę, a którą taż znosi, bo ją kładzie na karb usiłowań o utrzymanie pokoju. W każdym razie długo trwać ona nie może. Negocyacye wobec armii naprzeciw siebie pod bronią stojących muszą mieć granice. Wojska sześćkroćstotysięczne uzbrojone i w pogotowiu będące, niebezpieczne to bardzo w rokowaniach pokojowych czynniki, a przytem nader kosztowne. Wnosić wolno, że wymiana not dyplomatycznych, jeżli są negocyacye, odbywa się telegrafem, bo w takiem położeniu trudno na tygodnie, zaledwie na dnie rachować wypada. Wkrótce więc zapewne dowiemy się stanowczo, czyli już nie ma pokojowych nadziei.

Wtedy może dowie się także Europa kategorycznie, o co wojna toczyć się będzie. Dotąd bowiem wiadomo tylko, że dla Włochów przedmiotem wojny jest Wenecya, ale w jakimże celu wydadzą wojnę Prusy? Supremacya w Niemczech to wyborny pretekst do prowadzenia wojny w Bundestagu, ale sztandarem na polu bitw supremacya być nie może, tem więcej, gdy Niemcy niechcą supremacyi, ani pruskiej, ani austryackiej. Czy anneksya Księstw Naddunajskich? Zaprawdę sztandar to nie powiemy już nie godny, ale za mały do prowadzenia tak olbrzymiej walki. Czy reforma Bundestagu? Okropna to droga do uszczęśliwienia Niemców obrana, które okupią to szczęście krwią i ruiną....

Lecz jeżeli Europa dowie się wtedy o powodach do wojny, to wszelako nie dowie się jeszcze podobno kto, z kim i przeciw komu prowadzić ją będzie. Nikt bowiem zdaje nam się nie przypuszcza, aby tylko strony dziś uzbrojone i wojną zagrożone lub grożące takową wieść miały. Byłobyto zapoznawać doniosłość mowy w Auxerre, niepojmować polityki rosyjskiej, nie uznawać interesów Francyi i Rosyi, aby sądzić, że wypadkom całkiem pozostaną obcemi. Powiedział wprawdzie Cesarz Francuzów, gdy wróciwszy z Auxerre widział Paryż tak zaniepokojony tą mową do burmistrza: „Mniemałem, rzekł, jak pisano, że można być spokojnym w Paryżu, chociażby Austrya z Prusami wojnę prowadziły“. Enigmatyczne wyrazy, odpowiadające wybornie tajemniczości politycznej, które dyplomacya za dobrą monetę stęplem neutralności nacechowaną przyjąć musiała, ale które nie zaspokoiły Paryża. Prawie też równocześnie donoszono, że jeden z pierwszych finansistów paryzkich zapytany przez ministra spraw zagranicznych w parę dni po mowie w Auxerre, coby o niej myślał, odpowiedział: „Myślę to, o czem Cesarz wie dobrze, że dwieście milionów, jakie Francya przez tę mowę utraciła, zapisał na europejskim budżecie.“... Rosya również nie kryła nigdy swego nieukontentowania z konferencyj paryzkich i podobno ich nie cierpi tak samo jak Napoleon III traktatów wiedeńskich. Kwestya Księstw Naddunajskich to wrota do wschodnich Rosyi widoków, które wojna raz rozpoczęta na rozcież otwiera. Jeżeli wojna w tak ogromnych zaczyna się rozmiarach, do jakichże dojść może, i jakież interesa nietknięte zostaną? Pytanie to tłómaczą obawy, jakie powszechnie wznieca zbliżająca się wojna, zwiększone niewiadomością: kto, z kim i przeciw komu prowadzić ją będzie?

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 15 maja.

♁ Naprężenie stosunków doszło do najwyższego stopnia. Stan tak gorączkowy, w jakim się obecnie i sfery rządowe i wszystkie warstwy ludności znajdują, nie może trwać długo. Każda decyzya, jakabądź, pożądańszą jest od tej dręczącej niepewności, dotykającej prawie każdego i pociągającej za sobą nieobliczone materyalne straty. Wiadomość, donosząca o rozpoczęciu kroków nie przyjacielskich, nie przerazi lecz uspokoi rozdrażnione usposobienie publiczności. Każdy będzie przynajmniej wiedział, czego się trzymać, co z sobą, co z położeniem swojem począć; dziś żyje jak w zamęcie, nie pewien żadnego kroku, który czyni.

Wprawdzie grożąca bliskim wybuchem wojna nie przedstawia się dla Prus w bardzo korzystnych warunkach. Wszystko się zdaje przeciw nim sprzysięgać. Związkowe państwa niemieckie stanęły otwarcie po stronie Austryi, nawet Hanower, na który tu do ostatniej chwili liczono. Jest to nie miły wypadek, bo Hanower rozdziela zachodnie prowincye pruskie od wschodnich, przerywa w razie wojny ich komunikacyą, którą aby utrzymać, Prusy zmuszone będą podzielić siły swojej obrony, albo, jeśli się nie zechcą osłabić, zostawić prowincye zachodnie ich losowi. Przeniewierzenie się Hanoweru dotknęło do żywego dwór tutejszy. Korpusy nadreński i westfalski powołano natychmiast pod broń, i jeśli przyjdzie do wojny, Hanower padnie podobno pierwszy ofiarą swego nieoględnego kroku. Być może, że tym czynem wojna się rozpocznie. Jedynym znaczniejszym sprzymierzeńcem Prus w Niemczech są obie Meklenburgie. Wszakże i ich rządy miały podobno zrobić jakieś zastrzeżenia. Nawet Baden nie dotrzymał placu.

Ten brak sprzymierzeńców i w ogóle sympatyi w Niemczech nie wpływa naturalnie korzystnie na wojenne usposobienie ludności pruskiej, zwykle zbyt skorej do lekceważenia swej współbraci niemieckiej, kiedy żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Dziś nie słychać tego zarozumiałego nad drugich wynoszenia się, nie widać tego wysokiego uznania się i zaufania w sobie samym; nie dostrzedz nawet tego taniego zapału, który towarzyszył wojnie z Danią. Natomiast, gdzie zwrócisz oczy i uszy, natrafisz na jakieś zwątpienie, niepewność, złe przeczucia i wróżby. Najwięcej jeszcze hr. Bismark głowę wysoko nosi. Jest on w tej chwili wszechwładnym ministrem Prus. Na niego też zwalają wszyscy całą odpowiedzialność obecnego położenia. Niktby jej na siebie przyjąć nie chciał. O ustąpieniu jego z gabinetu nie masz mowy. Leży to, jak się zdaje, w życzeniu Austryi i wszystkich przeciwników hr. Bismarka w Niemczech. Następstwem bowiem tego mógłby być tylko drugi Olomuniec, a więc pokój i upokorzenie Prus bez granic. Zaszczytniej wystawić się choćby na niebezpieczeństwo drugiej Jeny. Pomiędzy temi dwiema ostatecznościami usiłują przeciwnicy niemieccy postawić Prusy. Słychać, że w skutku zapadłej przed kilku dniami uchwały Bundestagu i niezadawalającej odpowiedzi pruskiej, myślą o wykonaniu w imieniu Związku militarnej egzekucyi przeciw wyłamującemu się z pod ogólnego prawa członkowi. Byłoby to naturalnie *ultimatum* postawione Prusom, krok poprzedzający wypowiedzenie wojny. Austrya wystąpiłaby w takim razie nie udzielnie, lecz na czele Związku niemieckiego przeciw Prusom.

Nie masz wątpliwości, że Prusy znajdują się w téj chwili w nierównie krytyczniejszem położeniu, aniżeli Austrya. *Nationalzeitung* sądzi, „że to całe wystąpienie związkowych państw niemieckich innyby było wzięło obrót, i o wszystkich tych wzajemnych zbrojeniach się nie byłoby wcale mowy, gdyby Prusy stanowczem zwróceniem się na drogę liberalną i bezzwłocznem załatwieniem wewnętrznego konfliktu były dały rękojmię, że kwestyą reformy Bundestagu poruszyły szczerze i na seryo. W takim razie, mniema organ postępowców, ministrowie niemieccy byliby innemi przedmiotami zajęci, niż obradami nad przywiedzeniem do skutku jak najściślejszego związku z Austryą i przygotowaniami do dania jéj zbrojnych zasiłków. Ale najlepszy czas do tego upłynął bezużytecznie, a rozwiązanie pruskiéj Izby poselskiéj otworzyło polityce dokonanych czynów tak w Prusiech jak i w Niemczech jak najswobodniejsze pole„.

W zapatrywaniu się tem tylko to jest prawdą, że liberalne Prusy nie byłyby miały z tylu i takiemi trudnościami w Niemczech do walczenia. Ale czyby hr. Bismark, naczelny i główny wyobraziciel panującego dziś w Prusiech systemu, był trochę wcześniéj lub póżniéj, z trochę większą lub mniejszą szczerością, podniósł myśl reformy Bundestagu, toby biegu rzeczy nie było zmieniło, nawet gdyby był dał rękojmię szczerego odwrócenia się na drogi liberalne przez załatwienie wewnętrznego konfliktu w Prusiech. Najprzód, panującego systemu rządu, zwłaszcza tak ściśle w zasadach i dążnościach określonego, nie zmienia się za każdym powiewem wiatru. Potrzeba do tego nadzwyczajnych powodów i okoliczności, a te dopiero wtenczas wystąpiły, gdy anneksya Księstw zaelbiańskich, stała się na drodze bezpośrednich układów z Austryą niemożebną. Aby ją osięgnąć, załatwienie konfliktu wewnętrznego w Prusiech i podniesienie kwestyi reformy Bundestagu przedstawiały się w takim razie zawsze nie jako cel, lecz jako środek. Przerzucanie się Prus nagłe i zupełne na drogi liberalne byłoby rządy niemieckie więcéj jeszcze zraziło i prędzéj popchnęło na stronę Austryi, bez obudzenia dostatecznéj wiary w narodzie niemieckim. Zatrzymanie zaś panującego systemu w Prusiech, obok podniesienia kwestyi reformy Bundestagu, dawało tym samym rządom do zrozumienia, że Prusy nie mają zamiaru odwołać się przeciw nim do ludu, że więc i bytowi ich nie zagrażają. Tym sposobem tylko się stało, że wniosek pruski dotyczący reformy wzięty był pod rozwagę Bundestagu. A jednak mimo to, aby następstw reformy téj uniknąć, państwa niemieckie uważały za lepsze, szukać związku z Austryą. Mniemająż postępowcy, że innyby był skutek, gdyby Prusy postawiły się nagle na czele narodu niemieckiego i w imieniu jego ogłosiły konstytucyą uchwaloną przez parlament frankfurcki w r. 1849 o czem już dziś mówią? Nie ubliżam narodowi niemieckiemu, ale sądzę, żeby nie umiał korzystać z téj ofiary. Uznanie się jego w narodowéj jedności jest dotąd więcéj idealne niż rzeczywiste, więcéj naukowo-szkolne niż praktyczno-polityczne.

Kraków 17 maja. Minister stanu nadał dwie opróżnione posady nauczycielskie przy c. k. gimnazyum katolickiem w Cieszynie, Franciszkowi Bartoszowi i Józefowi Werberowi, suplentom przy gimnazyum ołomunieckim.

Wiedeń 16 maja. W położeniu takiem jak dzisiejsze, wiadomości z Wiednia muszą być monotonnemi. Porwały się wszystkie struny publicznego życia, a jedyna, która pozostała, wydaje dźwięk ostry i przeciągły echem trąbki dającéj znak do ataku. Jeżeli atoli sprawozdanie z wewnętrznego życia monarchii chce sobie rościć pra wo do dokładności, musi być monotonnem i oschłem jak te wypadki, które mu dostarczają wątku.

Od chwili swego przybycia, jen. Benedek jest przedmiotem nieustannych owacyj publicznych. Wielcy i mali zarówno się nim zajmują. N. Pan i członkowie rodziny monarszéj obsypują go grzecznościami, które dzienniki skwapliwie zapisują, ludność nie szczędzi piersi, ilekroć jenerał ukaże się na ulicy. Prócz posłuchania u N. Pana do którego jenerał Benedek codziennie bywa przypuszczanym, cały ranek poświęca on naradom z ministrem wojny Frankiem i z naczelnikiem kwatermistrzowstwa jen. Henikstein em. — Pobyt jenerała Benedeka w Wiedniu przeciągnie się, jak teraz zapewniają, najmniéj jeszcze do ośmiu dni.

W Styryi poruszono, jak wiadomo, najwcześniéj myśl tworzenia oddziałów ochotników, i zajmowano się nią bardzo gorliwie. Tymczasem przed kilku dniami namiestnik kraju br. Mecsery zawezwawszy do siebie członków komitetu myśl utworzenia oddziału popierającego, tyle sprawił, iż tworzenie ochotników postanowiono odłożyć do chwili wybuchu wojny, teraz zaś krzątać się tylko koło czynności przygotowawczych, mianowicie koło dostarczenia potrzebnych funduszów. Zasługuje na uwagę, iż namiestnik kraju popierał taką uchwałę zgromadzenia dopiero za powrotem swym z Wiednia. Czyżby tam w sferach urzędowych nabrano przekonania, iż tworzenie oddziałów ochotniczych kosztowne a długotrwałe, nieznaczną tylko dla armii będzie pomocą? Znany poseł i burmistrz miasta Berna p. Alfred Skene w jednym z dzienników wiedeńskich dowodzi bardzo trafnemi argumentami, iż gotowość utrzymania przez czas wojny oddziału wojska liniowego, jaką np. oświadczyło miasto Berno, stokroć większą będzie dla monarchii korzyścią, niż oddziały ochotnicze, z których jak praktyka wskazuje, pożytki bardzo małe. W roku 1859 oddziały ochotników tworzone z wielkim kosztem we wszystkich krajach koronnych nie wyruszyły nawet w pole, i sami tylko handlarze starszyzny zyski z nich odniosły. Ze stanowiska swego centralistycznego p. Skene, ma za sobą najzupełniejszą słuszność.

— Z dniem wczorajszym dziennik *Narôd* przestał w Pradze wychodzić. Przyczyna zgonu jego była nader tragiczną: zgasł dla braku prenumeratorów. *Narôd* był organem pp. Palackiego, Riegera i Clam-Martinica, i ztego też powodu w r. 1863 sam jeden między dziennikami czeskiemi sympatyzował z Petersburgiem. Jedynym dziennikiem politycznym w języku czeskim będą odtąd Narodni Listy pod redakcyą Dr. Gregra, nie wypierające się zasad demokratycznych.

Królestwo Polskie.

Komitet urządzający w Królestwie Polskiem, wydał następujące przepisy względem zmiany właścicieli włościańskich, które *Dziennik Warszawski* z d. 16 maja ogłasza jak następuje:

Po rozpatrzeniu ułożonego w wykonaniu artykułu 19go Ukazu z dnia 19go lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, przez oddzielną Komisyę projektu przepisów o porządku zbywania oddawania w zastaw i dzielenia osad włościańskich, Komitet urządzający, w rozwinięciu art. 18go tegoż Ukazu postanowił i stanowi:

I. Zatwierdzić następujące przepisy o porządku zbywania, oddawania w zastaw i dzielenia osad włościańskich.

Art. 1. Każdemu osadnikowi służy prawo wydzierżawienia, oddawania w zastaw i zbycia osady przezeń na własność nabytej; dla zapobieżenia atoli rozstrojowi w gospodarczym bycie włościan, prawo to podlegać będzie następującym ograniczeniom czasowym:

a) dom i zabudowania gospodarskie znajdujące się w osadzie, nie mogą być ani zastawiane, ani zbywane oddzielnie od gruntu;

b) sami tylko włościanie mogą brać w zastaw i nabywać osady oddane włościanom na własność pod dogodnemi warunkami Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan.

Art. 2. Wszelkie umowy o zbycie lub oddanie w zastaw osad włościańskich powinny być sporządzane jedynie w formie urzędowéj, przed rejentem, z zachowaniem wszelkich przepisów obowiązujących przy sporządzaniu aktów podobnego rodzaju. Umowy zawarte w innym porządku są nieważne z mocy samego prawa.

Art. 3. Uważane będą również za nieważne i akty sporządzone przed rejentem, jeżeli przedmiotem ich będzie sprzedaż lub oddanie w zastaw domu i budowli gospodarskich oddzielnie od gruntu, albo jeżeli mocą tych aktów osada zostaje zbytą lub oddaną w zastaw osobie nienależącéj do stanu włościańskiego.

Art. 4. Do aktu sprzedaży lub zastawu osady włościańskiéj, powinno być dołączone świadectwo wójta tej gminy, do któréj nabywca lub pożyczkę udzielający należy, oparte na uchwale zebrania gromadzkiego, jako też sam oryginał uchwały ze

---

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE
Powieść od Adryatyku
przez
J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Już było dobrze w noc, a Konrad znowu rozbudzony przyglądał się wschodowi księżyca, który z oparów morskich wstał czerwony, jakby z łaźni wychodził — gdy nagle Węgrzynek się pochwycił z posłania, otrząsnął, przeżegnał i coś mruczeć począł.

— Cóż ci to? czyś nie zdrów? spytał pan.

— Juścić zdrów, proszę panicza, rzekł chłopak, ale co zasnąć, to ani weź.

— Przecież cię gdyby w kolebce kołyszą.

— I jać to sobie mówię, ale nie... ino oczy przymrużę, to mi się dwie twarze poczynają przekomarzać: Jedna ta jejmość siwowłosa, dużo brzydsza od Murzynowskiej, a drugie to półdjable weneckie ze swoją ślicznością — i człek zasnąć nie może.

— Któż? co? spytał Konrad.

— A te dwie co wyłażą z dziury, dodał Maciek. Te dwie... człek jeszcze w życiu nic podobnego nie widział.

Paniczowi nie było lepiej, więc się rozśmiał.

— Ta druga, co to ja ją z pozwoleniem pańskiem pół-djablem nazywam, mówił Węgrzynek, piękna jak sto djabłów, ale i straszna!!

— Czemże straszna?

— Albo ja ta wiem! odrzekł Maciek. Jakże to wytłomaczyć, czemu ocet w gębie kwaśno smakuje? Tak i to. Straszna ta i straszna, że strach.. Człek by się na nią patrzał a patrzał; oczów oderwać nie sposób... a po duszy ciarki chodzą. Proszęż panicza u nas kobieta choćby najpiękniejsza, to będzie jakoś inna, będzie zawsze z przeproszeniem trusiątko, bojaźliwa, oczki spuszcza... zdaje się drży, kuli się, stracha, i człowiekowi z nią raźniej, a ta!! oho!

Proszę tylko panicza, jak ona się patrzy, to człowiek czuje, że go do szpiku przenika; a gdyby tak pod tym wzrokiem potrzymała dłużej, to dali pan by zdechł.

— Otóżeś się rozgadał, rzekł Konrad uśmiechając się, praw, praw, co ci na myśl przyjdzie; weselej mi gdy tak gwarzysz. Cóż dalej mój Maćku?

— A dalej, proszę łaski panicza, odparł Maciek zmięszany, dalej to już ja nic nie wiem. Tylko mi jej strach... Myślę sobie, żeby szatan chciał człowieka spokusić na złe, to jużby chyba inaczej się nie sprezentował.

Panicz rozśmiał się i westchnął, chłopak słowy innemi, wyrazistszemi malował wiernie te wrażenia, jakich na sobie Konrad doznawał. I on był bezsenny, wzruszony, a myślał bez ustanku o tych oczkach czarnych, i słyszał śmieszek jej srebrny, i kręciła mu się po pokładzie cała błyszcząca, iskrząca, jak kiedy ją widział we dnie.

— Maćku mój, odezwał się Konrad wreszcie, przeżegnaj się, to cię mary odlecą, a śpij dobrze, bo jutro już dopłyniemy do miasta, z którego dalej przyjdzie żeglować do Ziemi Świętej... a będzie przy wyborze roboty siła i na wodzie niestatecznej kłopotu nie mało; bo nie każdy dzień i nie każda noc tak spokojne i pogodne wypadną jak dzisiejsze.

Maciek posłuchał, przeżegnał się i legł, ale panicz nie zasnął. Próżno się przewracał z boku na bok, dobierał miejsca na kobiercu — oczy się już kleić nie chciały. Trzymała je też otwartemi i ciekawość; pierwszy raz był na morzu, a ta noc powitania trafiła mu się zachwycająca.

Cicho podniósł się księżyc coraz stygnąc jakby i bledniejąc, bo z drugiej strony za łańcuchem gór w prawo, powoli już się brzaski pierwsze dnia wiosennego marzyły i widniało coraz i morze dalekie, zrazu zamglone rozjaśniało się, a po niem jak stado łabędzi niezliczone łodzie rybackie ze swemi żaglami białemi, szaremi, w pasy czerwone, snuły się jak wpół uśpione. Statek je wymijał co chwila, ludzie się pozdrawiali lekkim okrzykiem tylko i płynęli dalej.

Dzień coraz już szybciej nadchodził, szerzej roztaczały się odblaski jeszcze niewidomego słońca i z łoża purpur i złota w jednej chwili wystrzelił brzeżek tarczy, rósł, a po falach przebiegło jak drżenie, jak muzyka promieni grająca świetnemi dla oka barwami hymn blasków dziennych. Na horyzoncie księżyc zawstydzony jak biała został plamka, ale wszystek świat za to zajaśniał, rozwidniał; góry poczęły się rysować ostrzej, wody zieleniej wyglądały, piana była srebrzystsza, po szafirze niebios białe migało, źwijając się, ptastwo morskie... I łodzie, których przody zdobiły wizerunki świętych, przestały widma udawać, przyznały się do drewnianych osmolonych boków i konopnych sznurów i wilgotnych sieci, któremi były poobwieszane.

Wszyscy jeszcze spali twardym snem poranka. Konrad zachwycony modlił się w duszy, błogo mu było... on jeden schwytał oczyma tę tajemniczą chwilę uroczystą stworzenia, mówiącą wyraźnie o Bogu do serca człowieczego, zdało mu się, że podsłuchał szept ziemi korzącej się i modlącej przed tronem ojca...

Kapitan nawet, obrócony ku sterowi swojego statku, drzémał, ale niebezpieczeństwa nie było, płynęli drogą znaną, wiaterek raźniej popędzał coraz, okręt zdawał się czuć i wiedzieć dokąd płynie, ciągnęło go ku domowi, ku Wenecyi.

Ledwo ukazało się słońce, wilgotna noc chłodna pierzchnęła gdzieś nagle ze swemi mroki i powietrzem zimnem; ciepło poczęło rozchodzić się coraz szybciej tak, że w godzinę zrobiło się gorąco. Śpiący rozbudzili się poczuwszy, że ich inna atmorfera otacza. Turcy obmywszy się już modlili się; dalej żydzi rozpoczynali także głosić chwałę Bożą; ostatni chrześcianie przeciągnąwszy się, żegnali i mruczeli krótkie modlitewki ziewając.

Od wschodków ujrzał Konrad nagle rozkwitłą rozespaną, różową twarzyczkę Cazity.

Nie spodziewała się może, by ją kto tak nie przystrojoną zobaczył, ale spioszek ze zwiniętemi włosy, które się porozplatywały i spadały w nieładzie na ramiona jak sploty rośliny spływające z wazonu, spioszek był inaczej, a zawsze cudnie piękny, piękniejszy jeszcze może niż gdy się przystroił. Na twarzy rumieniec snu wykwitał, oczy mniej były rozkochane jak we dnie, usta jeszcze ziewały, trochę białych, perłowych pokazując ząbków...

Wyjrzała bojaźliwie, ale zdumiona gdy spostrzegła utkwiony w sobie wzrok Polaka, zawstydziła się bardzo, rączką machinalnie poprawiła włosy i schowała się. Jednak nie całkiem chciała nie być widzianą a patrzeć, jedno oko tylko na pół nad deski pokłado się wyśliznęło.

— Czyżby nie spał? myślała, czy się tak rano przebudził? czegoś się zadumał, a patrzy o!! ku mnie, ciekawy! Dam mu *buon giorno!* E! nikt nie patrzy, ciotka śpi jeszcze, ojciec drzymie obrócony plecami, o Turków nie dbam, co mi tam obcy!

I wysunęła główkę, śmiało uśmiechnięta i cicho, aby nikogo nie budzić, posłała mu *buon giorno Signore!* które on więcej odgadł niż posłyszał. Zdjął kołpaczek, skłonił głowę, a obejrzawszy się w koło od ust posłał jej pocałunek!.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

Jedynaście lat jak zawiązało się Stowarzyszenie Sztuk pięknych w Krakowie zgromadzające rokrocznie prace i naszych i zagranicznych malarzów, i zakupujące takowe. Pod tą opieką, w rozmiarach swoich skromną, ileż się dobrego zrobiło! U nas, gdzie młodzież chcąca się uczyć i pracować, nieznachodzi dla siebie otwartego zawodu, gdyż posady jakieby mogła zajmować, zajmują najczęściej ludzie zamiejscowi i protegowani — zaczęła, z zawiązkiem Towarzystwa Sztuk pięknych, liczniej rzucać się w zawód malarski, i pozbywając swe prace, zarabiać na życie, a niekiedy na sposobność dalszego doskonalenia się w jakiej zagranicznej akademii. Równocześnie w publiczności, dość obojętnej na dzieła sztuki, obudziło się pewne zamiłowanie; zaczęto się interesować utworami malarzów, robiono obstalunki, nabywano gotowe obrazy — i tak utrzymywał się nietylko sam ruch artystyczny, ale i wybitniejsza dążność w malarzach ku zgłębieniu sztuki i przyswojeniu sobie jej języka z każdym rokiem się objawiała. Można bez przesady powiedzieć, że skromna ta instytucya w krótkim lat przeciągu świetniejsze wydała owoce, niż ciąg lat trzydziestu panowania Stanisława Augusta, który chował nadwornych malarzy, zbierał galeryę obrazów i zachęcał okazujących talenta. Protekcya monarsza i za przykładem jego protekcya możnych panów, dała nieosobliwy rezultat; gdyż oprócz malarzy jak

brania gromadzkiego udowadniające, że nabywca osady należy do stanu włościańskiego. Numer, tudzież dzień, miesiąc i rok wspomnionego świadectwa powinny być wyraźnie wymienione w akcie sprzedaży lub zastawu, samo zaś świadectwo i uchwała zebrania gromadzkiego powinny być zachowane w aktach przy akcie oryginalnym.

Art. 5. Za uchybienie przepisom zawartym w art. 2, 3 i 4, rejent z decyzyi właściwego Trybunału, ulegnie odpowiedzialności dyscyplinarnej lub kryminalnej, stósownie do stopnia jego winy. Za rozmyślne zaś naruszenie tych przepisów, rejent oddany być ma pod sąd jako za fałsz. Oprócz tego, rejent obowiązany wynagrodzić umawiające się strony za wszelkie straty i koszta w skutek nieważności aktu przez nich poniesione.

Art. 6. Każda nieważna umowa pociąga za sobą przywrócenie do poprzedniego stanu, jaki istniał przed zawarciem umowy, tj. osada wraca do poprzedniego właściciela, który znowu ma obowiązek zwrócenia stronie przeciwnej całkowitej sumy od niej otrzymanej.

Art. 7. Obowiązek zwrócenia osady poprzedniemu właścicielowi, wkłada się na sąd gminy. Lecz gdyby zwrócenie takowe okazało się niemożebnem, sąd gminny powinien sprzedać osadę przez publiczną licytacyę, do której przypuszczone być mogą jedynie osoby należące do stanu włościańskiego.

Art. 8. Jeżeli osada włościańska przechodzi do niewłościanina na zasadzie porządku spadkowego, z prawa, z testamentu, lub z aktu darowizny na przypadek śmierci, spadkobierca lub obdarowany obowiązany sprzedać takową osadę włościaninowi, w przeciągu jednego roku, od daty otworzenia się spadku lub otrzymania darowizny. Jeżeli nabywca nie dopełni tego warunku, sąd gminny po upływie terminu wyżej oznaczonego i za poprzedniem zawiadomieniem nabywcy, obowiązany sprzedać osadę przez publiczną licytacyę w porządku artykułem 7ym wskazanym i wypłacić mu otrzymaną ze sprzedaży sumę po potrąceniu z niej kosztów.

Art. 9. Udzielającemi pożyczki włościanom, mogą być osoby wszelkich powołań i stanów; lecz jeżeli osada włościańska ulegnie sprzedaży za długi przez licytacyę, przysądzenie tejże osady za dług osobie do stanu włościańskiego nienależącej, miejsca mieć nie może. W razie naruszenia tego przepisu, powtórna sprzedaż ma być dokonaną na risico winnego temu obrońcy sądowego, i pod jego odpowiedzialnością, za taki szacunek, za jaki osada przy pierwszej sprzedaży przysądzoną była.

Do deklaracyi podawanej na zasadzie art. 709 kodeksu Postępowania sądowego cywilnego, dołączane być winny: świadectwo, tudzież oryginalna uchwała zebrania gromadzkiego, o których jest mowa w art. 4ym. Za przyjęcie deklaracyi bez pomienionych dowodów, pisarz ulegnie takiej samej odpowiedzialności, jak rejenci na zasadzie artykułu 5go niniejszego postanowienia.

Art. 10. Ograniczenia wymienione w art. 1, 2, 3, 4 i 7, zachowują moc swoją na przeciąg 10ciu lat, licząc od dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r.

Jeżeli przed upływem tego terminu, nie nastąpi uchylenie rzeczonego ograniczenia, takowe zachowa moc swoją i na przyszłość, aż do czasu wydania najwyższego rozkazu w tym przedmiocie.

Art. 11. Osady włościańskie we wszelkich dobrach nie mogą być z jakiej bądź zasady (tytułu), lub w jakiej bądź formie dzielone w naturze na części mniejsze od sześciu morgów miary nowopolskiej, pod nieważnością aktów zawieranych o takowy podział i pod odpowiedzialnością urzędników, akta te sporządzających, za koszta i straty, jakieby w skutku tego przez strony poniesione być mogły.

Art. 12. Osady włościańskie mniejsze od sześciu morgów, mogą przechodzić z rąk do rąk w tej przestrzeni w jakiej istniały w czasie wydania Ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r., wszakże raz już połączone, nie mogą być następnie dzielone na części mniejsze od sześciu morgów.

Artykuł dodatkowy.

Wszelkie umowy o zbycie lub oddanie w zastaw osad włościańskich zawarte przed wydaniem niniejszych przepisów, powinny być obleczone w formy niniejszem postanowieniem przepisane; a umowy zawarte w brew artykułu 18 Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. uznają się za nieważne, ze wszelkiemi skutkami określonemi w przepisach niniejszych.

II. Wprowadzenie w wykonanie niniejszych przepisów, które zamieszczone być winny w Dzienniku Praw, poruczyć właściwym władzom w czem do której należy.

Działo się w Warszawie, na 109 posiedzeniu, dnia 30 grudnia 1865 (11 stycznia 1866) roku.

Francya.

Pomimo naprężenia stosunków politycznych, które powiedziećby można bez hyperboli, że oddechowi Europy przeszkadza, jest chwilowe zatrzymanie się wypadków, tak wyraźne, że *La France* pod napisem *Un temps d'arret* podaje następujące uwagi:

„Wiadomości stanowcze od dni kilku oczekiwane nie nadchodzą. Prusy potępione w Frankfurcie, mogły, jak się zdawało, odwołać się tylko do wojny. Zamiast tego p. Bismark odwołuje się do wyborów i zwołuje na nowo reprezentacyę narodową.

„Jest w tym fakcie symptomat wahania się, które się objawia w Berlinie, i jeżeli w okolicznościach, w jakich się znajdujemy, można się w przypuszczenia wdawać, to wolno jest przewidywać chwilę zatrzymania wypadków.

„Jak długo ono potrwa? Jakie więc będzie następstwo? Tego trudno oznaczyć. Bądź co bądź, szanse pokojowe, jakkolwiek słabe, wzmacniają się z każdą chwilą zostawioną rozwadze.

„Wydaje nam się, iż dodać nawet możemy, że owa chwila nie została straconą dla ostatecznych negocyacyj. Odbyła się w tych dniach ostatnich bardzo czynna wymiana zdań między różnemi gabinetami europejskiemi, i ideę kongresu, ograniczoną do bieżących kwestyj, podjęto z pewną skrzętnością.

„Zapewniają, że Francya, aby ułatwić urzeczywistnienie tej idei, oświadczyła się z gotowością wystąpienia na kongresie z zupełną bezinteresownością, że obiecała niepodnosić żadnej kwestyi mogącej zawikłać trudności rozjemstwa europejskiego.

„Oby te ostatnie usiłowania dojść mogły do prawdziwego rezultatu, i oszczędziły Europie klęsk wojennych.“

Podajemy ten artykuł, raz dla tego, że dziennik ten prawie półurzędowy miewa częstokroć wyższe polecenia, powtóre, że zwrot w nim coraz widoczniejszy, przed kilku bowiem dniami oświadczył swoim czytelnikom, iż z wszelką nadzieją pokoju pożegnać się winni.

— Wspomnieliśmy wczoraj w artykule wstępnym jak dalece stan rzeczy obecny nieznośnym się wydaje charakterowi francuskiemu. Niecierpliwość coraz silniej się objawia, i tak pisze *Courrier du Dimanche* z podpisem p. Prévost Paradola, znakomitego publicysty i nowego akademika francuskiego, następujące surowe wyrazy dla Prus, Włoch i dzienników popierających ich sprawę:

„Zdarzało się już nieraz, że oskarżeni wiedząc naprzód, iż przez niesprawiedliwych sędziów potępieni zostaną, upraszali trybunału, aby położył koniec czczym formalnościom i wysłał ich wprost na śmierć.

„Wieleż razy od roku uczciwi ludzie w Europie mieli chęć udać się z podobną prośbą do hr. Bismarka i jego przyjaciół! Jakto! w walce będąc z całym swym krajem, zmuszony odraczać z roku na rok swój własny parlament, wybierać podatki bez jego przyzwolenia, rząd pruski dziś głos podnosi w imieniu prawa ludów?...

„I ów rząd niewypłacalny, zmuszony każdorocznie budżet swój przychodów pożyczką zastępować, ów rząd, którego oczy zawsze ku sąsiadowi zwrócone, a ręka zawsze ku temuż wyciągnięta aby się prosić lub aby brać, ów rząd dziś woła że mu ktoś zagraża, i że musi myśleć o obronie?...

„I wy wszyscy, umysły fałszywe, dla których owa wojna będzie rozkoszą, filozofowie humanitarni, Sainl-symoniści, filantropy, apostołowie wojenni pokoju powszechnego, bałwochwalcy narodowości, wyjąwszy zapewne narodowości nad Renem, wy co z obłoków potępiacie dyplomacyę i traktaty wszelakie (jak gdyby wojna mogła mieć cel inny jak traktat jakowyś, który przypuścić trzeba że szanować należy, jak gdyby ludzie mieli toczyć między sobą wojnę bez celu i terminu na wzór szakali i tygrysów), wy co żałujecie, że nie radzono się ludności w tej lub owej chwili nad takim lub owakim aktem dyplomatycznym, jak gdyby *tak* wyrzeczone przez ludność dzisiaj przeszkadzało, aby jutro znów *nie* oświadczyła, jak gdybyście sami nie wiedzieli najlepiej co odpowiada ludność o radę pytana, wy wszyscy, którzy nas męczycie rozumowaniami motywującemi ową wojnę nieuchronną, której sobie życzycie, — życzę więc sobie porównie z wami, aby wybuchła, aby przynajmniej was już więcej nie słyszeć. Zaprawdę już nadto tych niedorzeczności przychodzących w pomoc tylu kłamstwom! Niechaj huk dział przytłumi i jedne i drugie dla honoru rozumu ludzkiego!!!“

Tenże dziennik donosząc o uchwale Izby włoskiej dającej ministerstwu prawo zawieszenia dzienników po pierwszem ostrzeżeniu dodaje:

„Widać już owoce pruskiego przymierza we Włoszech. Polityka hr. Bismarka zastąpiła tam politykę hr. Cavoura“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 maja. * Patrząc na krakowskie plantacye bielące kwitnącemi kasztanami, budzą się życzenia: iżby i inne drzewa zasadzać, wycinać lunety gdzieby wypadło, dla otwarcia piękniejszych widoków, z bzów i krzewów robić klęby, zaś po basztach i murach bluszcze rozpinać — słowem, zmieniać powoli monotonią na rozmaitość powabną. Do tego celu pomogłoby wiele postawienie kilku altan, któreby prócz ozdoby, dawały zarazem w czasie deszczu schronienie. Możnaby je z pnących się roślin urządzać; lub w ich stawianiu równie na plantacyach jako i w ogrodach, stósować korzystnie właściwości swojskiego drewnianego budownictwa — tem bardziej, że niesmaczna klétka nie o wiele mniej kosztuje, niż gustowny budynek wdziękiem architektonicznego stylu zalecony.

Ogród Strzelecki już otwarty dla publiczności, zaś botaniczny rozkwitł bogato. Oto piękniejsze i ciekawsze rośliny kwitnące w tej chwili:

Datura sanguinea, Gladiolus Cunonia. Syringa amurensis, Viola altaica, V. Brandyana, Tulipa Didieri, Aquilegia Skinneri, Prunus incana, Parmeniaca, Statice brassicaeformis, Stylidium graminifolium, Helichrysum vestitum, Primula mollis, Gardenia Michauxii, G. Fortunei, Alamanda cathartica, Medinella magnifica, Tradescantia Warszewiczii, Lasiandra azurea, Phajus Wallichii, Epidendrum alatum, Brassia Hovanii, Gramatophylum alatum, Trichopilum coccineum gloxini-folium, Oncidium pumilum, O. Baueri, Laelia purpurata, Phalaenopsis grandiflora, Cypripedium Humboldtii i w i. Prócz tego liczne odmiany ogrodnicze *Azalei, Rododendronów, Kalceocari, Gloxiniu;* zaś na pagórku, zasadzonym roślinami alpejskiemi, szczególniej kwitną prześliczne *Floxy*. Przy wstępie do ogrodu przed obserwatorym astronomicznym stały dwa świerki — z tych zasadzony po stronie lewej, zniszczał zupełnie w r. b. W miejsce jego przesadził p. Warszewicz nowy, zkąd inąd, liczący około 15—20 lat, gdy dawny ze 40—50 lat przetrwał. Jak wiadomo drzewa liściaste nawet starsze przesadzać się dadzą bez szkody, iglaste zaś nadzwyczaj trudno się przyjmują po przeniesieniu ich z rodzimego miejsca; ta więc próba, budzi ciekawość naszych botaników: czy się udać może? Gdzieindziej do przesadzania takiego, używają osobnych machin; zaś p. Warszewicz dokonał tego własnym pomysłem, czyniąc i ze sposobu uskutecznienia swéj próby niejakie naukowe doświadczenie.

— * Na posiedzeniu Oddziału Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa naukowego krakowskiego, d. 26 kwietnia załatwiano następne sprawy, a mianowicie: Dr. K. Hoszowski dowodził konieczności postarania się teraz, w stósownej do fabryki porze, o rozpoczęcie restauracyi kaplicy zygmuntowskiej i wykonanie jej przynajmniej o tyle, o ile zezwala na to fundusz (518 złr. 63 c.) w kasie Towarzystwa naukowego obecnie będący — oraz wykazywał potrzebę uzupełnienia napisu pod obrazem Biskupa Trzebickiego, który zdobi korytarze kościoła XX. Franciszkanów w Krakowie. Dyskusya nad temi wnioskami, zwróciła uwagę na wizerunek Feliksa Turskiego Biskupa krak., zalegający bezużytecznie w kancelaryi Towarzystwa, a przeznaczony do zawieszenia na owych korytarzach. Następnie Sekretarz Oddziału odczytał sprawozdanie i rachunek, z restauracyi dzieł sztuki i starożytności, dotąd przez Towarzystwo naukowe z funduszów składkowych dokonanych. Referat ten uchwalono uzupełnić i ogłosić. Polecono też publikowanie odezwy tyczącej się sprzedaży odlewów popiersi królów polskich i zabytków starożytnych, przez Towarzystwo zarządzonych. Odezwa ta wraz z cennikiem, ogłoszona była w N. 107 *Czasu*; zkąd ją zapewne inne pisma powtórzyć zechcą.

Dalej, czytano odebrane korespondencye, jako to: z Magistratu M. Krakowa odmowną odpowiedź tyczącą się dozwolenia budowli między basztami miejskiemi, na otwarcie w niej wystawy wizerunków polskich; od p. Antoniego Matakiewicza z Ciężkowic, o bałwanie zatopionym w Dunajcu pod Rożnowem; z Wieliczki, z ofertą sprzedania Towarzystwu monet kilku i list od p. Balińskiego. Wreszcie, Podskarbi Towarzystwa zawiadomił o zrealizowaniu ważnego dla Oddziału legatu księcia Adama Lubomirskiego, i przedstawił otrzymane w ciągu ostatniego miesiąca dary: od X. kan. kat. krak. S. Grzybowskiego (kielich szklanny po Woroniczu), od p. H. Zajączkowskiego (ryciny i obraz olejny), od Dr. T. Żebrawskiego (odlew rzeźby, monety, tłok pieczęci, amulet), od T. Lubomirskiego (litografie obrazów wydane przez niego w celu ułatwiania nauki historyi polskiej), od jenerała hr. Bystrzanowskiego (drewnianą łyżkę egipską), od X. Sadoka Barącza (ołtarzyk ruski i monety), od centralnej konserwatorskiej wiedeńskiej komisyi, od p. hr. Przeździeckiego i od p. Wł. Łuszczkiewicza nowe ich publikacye z pola badań archeologicznych). Nakoniec p. H. Witowski wniósł imieniem p. Fr. Trzecieskiego prośbę: aby Towarzystwo naukowe udzieliło moralnej opieki Wydawnictwu dzieł tanich i pożytecznych przedsięwziętemu w Krakowie. W tej sprawie wydano następną uchwałę: „przychylając się do życzenia Wydawcy dzieł tanich a pożytecznych, chętnie Oddział archeologii i sztuk pięknych w Tow. nauk krak. ofiaruje mu moralną pomoc i radę, ilekroć jej zażąda. Do znoszenia się w tej mierze z p. Trzecieskim zostaje wyznaczoną delegacya, złożona z pp: Dr. Aleksandra Kremera, Leona Chrzanowskiego i Gustawa Czernickiego. Co się zaś tycze ogólnego moralnego poparcia Wydawnictwa przez Towarzystwo, i sposobu udzielenia mu takowego, Oddział zostawia to uznaniu komitetu reprezentującego całość Towarzystwa.“

— W dniu dzisiejszym odbyla się promocya p. Michała Kaufmana z Krakowa na stopień doktora medycyny.

— * Biblioteka Raczyńskich będąca teraz własnością miasta Poznania, otwartą już została na użytek publiczny. Właśnie wyszedł kosztem magistratu poznańskiego alfabetyczny katalog tego zbioru, wydany w dwóch częściach, w grubym tomie o 758 stronnicach. Szkoda, że go nie poprzedzono ani zarysem dziejów owéj biblioteki, ani też wiadomością o liczbie dzieł, o obecnem urządzeniu, uposażeniu itd. Ktoby nie wiedział, w którem z miast polskich Biblioteka Raczyńskich istnieje, z jéj katalogu nawet o tem oświecićby się nie mógł.

— * Wacław Aleksander Maciejowski, wydał świeżo (w Warszawie u F. Baumritera) rozprawę pod tytułem: *Nowy pogląd historyczny na początki prawa cywilnego w Europie a osobliwie u Niemców i Słowian.*

— Według doniesienia *Gaz. Lwowskiéj* deputacya Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie była d. 13 b. m. u Namiestnika hr. Paumgarttena z przedłożeniem mu nowego statutu, a przy téj sposobności oświadczyła w imieniu Towarzystwa strzeleckiego, iż toż podejmuje się w przypadku wojny utrzymywać w mieście straż i porządek. Namiestnik przyjął tę propozycyę chętnie i podziękował deputacyi.

— D. 9 b. m. Sąd krajowy we Lwowie skazał na karę śmierci 73 letniego włościanina Piotra Sadowego z Nowego Sioła pod Kulikowem za zabicie rozmyślne zięcia swego polanem drzewa, którem zadał mu 13 ciosów, za to, że tenże strzegł dobytku swego przed marnotrawnym teściem.

— P. Józef Ruśniakiewicz właściciel realności w Mianowie, skazany w wrześniu 1864 za udział w powstaniu wyrokiem sądu wojskowego na trzy lata ciężkiego więzienia, został uwolniony i wypuszczony z Josephstadt.

— Na dotkniętych klęską głodową w Galicyi złożyli w Redakcyi *Dziennika Poznańskiego*: X. Kawicki z Obrzycka 1 tal.; z Ostrowa pod Strzałkowem $1^{1}/_{3}$ tal.; parafianie Głuchowscy 5 tal.

— Czytamy w *Gazecie Narodowéj:*

W skutek uchwały sejmowéj, zapadłéj na dniu 27 kwietnia, Wydział krajowy w celu poparcia téj dla kraju naszego tak ważnéj sprawy, i przeprowadzenia toczących się operacyj katastralnych w duchu wniosków wypracowanych przez p. Kornela Krzeczunowicza, postanowił wysłać do p. ministra Belcredego deputacyę, złożoną z hr. Agenora Gołuchowskiego, ks. Karola Jabłonowskiego, hr. Henryka Wodzickiego, hr. Kaźm. Krasickiego i p. Kornela Krzeczunowicza. Zapewne ta deputacya znajdzie sposobność przedstawień poutnych i w innych gorętszych jeszcze sprawach. Przynajmniéj ze składu jéj wnosić o tem można.

Przy téj sposobności dowiadujemy się, że broszura, wydana w roku bieżącym z biura katastralnego c. k. dyrekcyi skarbu o katastrze stałym, bywa rozdawaną gminom na prowincyi. Dla uniknięcia nieporozumień wszelkich, zwraca się uwagę powszechną na to, że broszura ta zawiera wiele dat mylnych i krytyki znawców nie wytrzyma, jak tego dowiódł przy rozprawach sejmowych p. referent Krzeczunowicz w sprawozdaniu swojem. Przy sposobności najbliższéj rzecz tę dokładnie roztrząśniemy.

— D. 8 maja umarła w Warszawie Rozalia z Bogusławskich Osińska 80letnia wdowa po profesorze i poecie Ludwiku Osińskim, córka Wojciecha Bogusławskiego słynnego dyrektora sceny dramatycznéj w Warszawie i autora dramatycznego. Za młodu od r. 1802 występowała na scenie a pierwszy raz w Poznaniu w komedyi „Życie bez celu“. W roku 1808 poszedłszy za mąż opuściła zawód aktorski.

— Sprawca zamachu na życie hr. Bismarka imieniem Ferdynand Blind, jest synem starozakonnego Cohen z Hanoweru zmarłego przed kilkunastu laty w Karlsruhe. Matka jego z domu Ettlinger z Karlsruhe, przyjęła chrzest po śmierci męża i poszła następnie za znanego demokratę badeńskiego Karola Blinda. Dwoje dzieci jéj z pierwszego małżeństwa przyjęły nazwisko ojczyma; jednem z nich jest Ferdynand Cohen-Blind.

Utrzymuje się mniemanie i zostało nawet rozpowszechnione przez lekarzy nie pruskich, że Blind raniwszy się nożykiem, w takim tylko przypadku mógł był umrzeć z téj rany, gdyby nożyk był zatruty. Z doniesienia *Bresl. Ztg* pokazuje się, że przy opatrzeniu jego rany coś zaszło, albowiem Blind spał obandażowany spokojnie i nad ranem zerwał się nagle ze snu wołając „dusi mnie“. W kilka chwil już żyć przestał.

Gaz. Kolońska zamieściła była list jego ojczyma pisany do *Timesa* na wiadomość o zamachu berlińskim. List ten brzmi: „Do wydawcy *Timesa!* Z zakrwawionem sercem i przygnieciony boleścią, składam palmę męczeństwa na grób tego, który był dumą i pociechą matki swojéj, a którego ja zawsze za prawdziwego syna mego uważać będę. Nie możnaby zacniejszéj, bardziéj miłującéj natury wyobrazić sobie. Głęboką miłością ojczyzny i wolności uniesiony poświęcił się, aby ojczyźnie swojéj oszczędzić niedoli.... wojny. Serce jego było pełnem ofiary, miłości dziecinnéj i przyjaźni, pełne najzacniejszych popędów. Mogą inni go potępiać; ale niech po mnie nie oczekują, abym ja, ku któremu on zwracał się jak ku swojemu ojcu, przyznał kiedy komu prawo powiedzenia, że pozwalam zostawić na nim jaką plamę, na nim, którego natchnienia były najczystsze, i który z zapałem, lubo na głęboki smutek mojéj niepocieszonéj żony, mój własny i mojéj rodziny, młode swoje, pełne nadziei życie dla sprawy ojczyzny położył.— Londyn 10 maja 1866 *Karol Blind.*“ Do tego listu dodaje *Gaz. Kolońska* te wyrazy: „Nie będziemy brać treści tego pisma pod żadną krytykę. Skrytobójstwo pozostaje skrytobójstwem.“

— Dnia 16go maja chmury prawie cały horyzont zasłaniały, wieczór zaś po 10téj godzinie sprowadziły dészcz. Ciepło dnia tego doszło zaledwie do $+ 9^{0}.6$ od $+ 5^{0}.6$, wiatr bowiem północny ziębił powietrze. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 17go o 6téj godzinie rano 331''',29; termometr zaś $+ 3^{0}.6$ R.

— W piątek dnia 18go maja, Śgo Feliksa kapucyna wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Praga w Maju. (Zbrodnia oszustwa, sprzeniewierzenia się i obrazy członków najj. domu cesarskiego).

(Dalszy ciąg.)

Następuje przesłuchanie oskarżonych, a wtej mierze Khiesl znowu na szczególną zasługuje uwagę.

Józef Khiesl korzystając ze sposobności tłómaczy swe stanowisko w gronie współoskarżonych i zarazem wyłuszcza pobudki swego postępowania. Mowa jego tchnie takiem przekonaniem taką żądzą dobra ludzkości, państwa, kościoła i swego chlebodawcy, iż wszyscy obecni wielce wzruszeni zostali. Gdyby się te uczucia nie opierały na fałszywem pojęciu obowiązków, musielibyśmy podziwiać tego człowieka, ktory po tak ogromnych, na sobie i swej rodzinie dokonanych oszustwach ani na chwilę nie stracił wiary w świętość współoskarżonych. Oszustwa w tak „świętej“ sprawie uważa za niemożebne, a tak dalece jest przejętym myślą zbawienia ludzkości, że nieszczęście własnej osoby stanowi rzecz podrzędną w tej arcyważnej sprawie.

Khiesl powiada, że mimo przeważnie religijnego kierunku swego życia, nigdy o magnetyzmie nic nie czytał. Poznawszy atoli Dra Horsta czytał pilnie książki o magnetyzmie, i przekonał się o zbawiennych jego cudach. U Dra Horsta poznał dwóch księży OO. Dichtla i Peroutkę, którzy mu opowiadali o wielkich skutkach léczenia Dra Horsta za pomocą magnetyzmu; oni sami byli świadkami, jak tenże pewnego śmiertelnie chorego w Pradze siłą swych rąk wyleczył. O. Dichtl miał mu powiedzieć, że pewna cudami słynąca jasnowidząca w Tyrolu obrała sobie księdza za protokolistę: Khiesl więc nie wątpił, że także gospodyni Dra Horsta potrzebuje „sekretarza Boskiego“ wcelu spisania wszystkich objawień „archanioła Neila“. Przez takie i tym podobne rozmowy rozogniła się coraz bardziej wyobraźnia Khiesla, a dalsze plany działania ze strony „sprzymierzonych“ natrafiły na dobrze przygotowane i żyzne pole. Dr. Horst przedewszystkiém oświadczył Khieslowi, że jego gospodyni jest osobą jasnowidzącą; co wzbudziło ciekawość Khiesla.

Z początku „Neil“ i jasnowidząca mało mówili o Khieslu; zadaniem ich było wszystkich wpierw przekonać o wysokiem stanowisku Dra Horsta. „Neil“ oznajmił z początku twórczą siłę, przez Boga Horstowi nadaną, zażyłą jego przyjaźń z ar-

---

Bacciarelli, Norblin i innych kilku, którzy już z zagranicy przyszli skończonymi artystami, usiłowania te wydały skąpy poczet: Smuglewicza i Orłowskiego. Dzisiejsi i w religijnym i historycznym rodzaju prześcigli pierwszego; w rodzajowym i w koniach drugiego. W każdym razie prace tych augustowskich malarzy należą więcej do historyi tej sztuki w Polsce, a nie do owego objawu myśli i uczuć narodu, który jest skarbnicą życia, długotrwałą pamiątką wielkiego bytu. Tamten kierunek szedł z szlachetnego zachcenia, kiedy wielkie prądy artystyczne szły zawsze z konieczności, z potrzeby ducha, obierającej pióro, pędzel lub dłuto, żeby pragnienia, porywy, marzenia i tęsknoty wewnętrzne jedną lub drugą mową światu tłumaczyć.

Zachęta dana przez Towarzystwo Sztuk pięknych, ma tę wyborną stronę, jakiej nie mogła mieć zachęta dawnych mecenasów sztuki, że niewyszukuje zdolności malarskich w zarodkach i nie daje ich na naukę, zapewniając utrzymanie — tylko opiekuje się owocem talentu i pracy — obrazem. Młodzieniec czujący w sobie powołanie do pędzla lub dłuta, ma szkołę bezpłatną, w której może się uczyć, ma stypendya o które może się ubiegać — na wystawie ma nareszcie pole popisu i rywalizacyi: podoba się, zainteresuje talentem, więc i utwór jego otrzyma wynagrodzenie pozwalające mu wyjechać za granicę i pod jakim głośnym mistrzem nabywać tej umiejętności, jakiej nie mógłby znaleźć w początkowych kursach szkoły. Spieniężenie pracy — nie jest rzeczą tak lekkiej wagi, jakby się na pozór zdawało. Jeżeli co zniechęca każdego pracownika, to ta myśl, gdy, czy pisząc, czy malując, czy rzeźbiąc — powtarza sobie w głębi ducha: kładę w to dzieło moje wszystkie godziny, dnie, miesiące, lata; wszystką wiedzę zdobywaną z takim mozołem od dzieciństwa, wszystkie myśli i uczucia; wlewam w nie krew mego serca, zbogacam skarbami ducha, ożywiam ogniem natchnienia i zapału — a któż mi zaręczy, że dzieło moje zyska nabywcę? Kogo praca umysłowa i sztuka u nas tak interesuje, kto ją tak kocha, komu jest taką potrzebą, żeby się nie mógł obejść bez książki, obrazu, rzeźby? U nas ten produkt ducha, liczą jeszcze do zbytków — kiedy do potrzeb liczą wykwintną kuchnię, francuskie wina, liońskie materye, brukselskie koronki, kusych dżokiejów i peregrynacye po zagranicznych hotelach. I słuszne są te powątpiewania: potrzeby duchowe u nas daleko niżej kładą, nad wykwinty życia, które coraz więcej nabierają piętna niezbędnych potrzeb, nawet w mniej zamożnych warstwach społeczeństwa.

W tak smutnych ale prawdziwych okolicznościach, coby się stało z tą liczną młodzieżą — która porwana zapałem młodości powiedziała sobie: pędzlem tłumaczmy myśl i czucia narodu — gdyby nie ta instytucya Wystawy, co na skromnem stanowisku swojem oddała tyle usług?

Ten przykład tak szczęśliwie na sztukach pięknych praktykowany, powinienby znaleźć zastósowanie i dla literatury, której dotychczasowemi mecenasami byli księgarze, atoli gdy i na tych mecenasów przyszła czarna godzina, niechże ogół bierze ją pod skrzydła swojej opieki. Myśl tę rzuciło wydawnictwo tanich książek, wezwawszy cały kraj. — Czy jej odpowie? Spodziewaćby się należało, mianowicie powinnaby odpowiedzieć mniej zamożna, a pragnąca oświaty, część ludności, której trudno było korzystać z dzieł dotąd wychodzących, dla ich wysokiej ceny. Znajdzie się niewątpliwie i stósowny wybór pism mogących dostarczyć zdrowego pokarmu, więcej kształcącego moralnie, niż encyklopedycznemi wiadomostkami zbogacającego pamięć, więcej pomagającego do gruntowych przekonań i zasad, niż do pozornego rozprzestrzenienia wiedzy, więcej dającego poznać własności narodu i kraju, tradycye i znakomitości, niż jakie teorye socyalne zamącające proste i praktyczne pojęcia. Słowem, wydawnictwo znalazłszy poparcie, może złatwością wpaść na najkorzystniejszą drogę, na którejby oddało usługę prawdziwej oświacie, a oraz utrzymało literaturę na tem wyższem stanowisku, z którego zejście, mogłoby stać się jej upadkiem.

Wszystko to zależy od nas samych — zobojętnienie, opuszczenie rąk w pracy moralnej, nie da się wynagrodzić żadnemi zdobyczami materyalnemi, na które dzisiejszy moment zdaje się tak wiele rachować. Bez pierwszych, drugie mogą indywiduom, ale nie ogułowi przynieść korzyści.

Wracając do przedmiotu wystawy, łatwo pojąć jak smutnem byłoby położenie artystów obierających zawód malarski, gdyby ich zaskoczyły chwile jak obecne, a Towarzystwo sztuk pięknych nie istniało. Któżby się ich pracami interesował? Gdzie znaleźliby nabywców? Wprawdzie dobry obraz wszędzie i za granicą, może znaleźć amatora, zwłaszcza jeżeli przedmiot ma dążności czasowe, i bieżącemu smakowi odpowiada; lecz nim malarz dojdzie do tego stopnia doskonałości i biegłości, trzeba wprzód długo przychodzić mu w pomoc; z resztą artysta co umiał wciągnąć w pierś swoją ojczyste powietrze, tworzyć pod natchnieniem rodzinnych wrażeń, taki niełatwo się nagnie do obcych żywiołów; malować dobrze można to tylko, co się kocha...

Od tych uwag nasuniętych dzisiejszym stanem malarstwa i obecną chwilą upadku sił moralnych, przejdźmy do samej wystawy.

W tym roku przedstawia ona ten sam, co w przeszłym, pocieszający widok poprawności stylu, a raczej języka malarskiego. Mniej więcej wszyscy malarze co są zebrani w tych wszystkich salach wystawy, tłumaczą się przyzwoicie, to jest niebełkocą jak dzicy ludzie, ani też mają tę zarozumiałość, że od nich dopiero poczyna się malarstwo.

Ulubiony Piotrowski (z Królewca) obdarzył wystawę uroczym i miłym obrazem, który nowe ukazał typy litewskich flisaków. Dawniejsza jego rumiana kujawianka, przeprowadzona przez wszystkie koleje rodzinnego życia, zestarzała się, i już nie budziła tego zajęcia. Artysta powtarzał się, a w malarstwie jak i w literaturze, kto siebie przepisuje, ten spada, aczkolwiek z defektem tym można żyć długie lata. Dość, że nowy ten obraz Piotrowskiego ma nie tylko zaletę doskonałego, sumiennego studium z natury, ale jeszcze i dużo poetycznego uczucia w kompozycyi. Nie wiem czemu, ale gdym pierwszy raz spojrzał nań, myśl moja nasunęła mi sławnych Rybaków Leopolda Roberta — a choć flisacy niemnowi nic niepodobni do rybaków Adryatyku, ani układ jednego obrazu z drugim nie ma nic wspólnego, jednakowoż jest pewna analogia — w pojęciu, w stopniu natchnienia tych dwóch artystów... Wyobraźmy sobie Szkutę czy Dubas — brzeg rzeki płaski, szeroko rozciągające się błonia i słońce zniżone ku zachodowi... na pokładzie szkuty grajek tnie na skrzypeczkach, drugi wtóruje mu na bębenku, dwóch flisaków tańczy, inni się przypatrują... Oprócz wybornie scharakteryzowanych figur, doskonale ugrupowanych, magicznie oświeconych, co jeszcze umiał wydać artysta, oto wesołość ale jakąś melancholiczną, tę wesołość, która jak rozpacz czasem ludzi porywa, żeby o nieszczęściu zapomnieć na dnie kieliszka. W tych słodko przymrużonych oczach znać, że każdy z nich podochocił sobie — bliskość żyda stojącego pod budą tłumaczy, kto dostarczył ochoty. Co osobliwego, że artysta malując podpiłych chłopów, nigdzie nie jest trywialnym, ani też wykwintnym; przeciwnie rozlał urok malówniczości, puszczając złoty promień słońca oświecający te głowy...

Od dwóch lat dał się nam zaszczytnie poznać p. Stryjowski (z Gdańska) w rodzajowem malarstwie. Jego Flisacy na spoczynku pod drzewem w dzień gorący, inni przy wieczornem ognisku; Modły na cmentarzu żydowskim, zwróciły na siebie uwagę umiejętnem schwyceniem charakterów i typów ludowych, efektami światła, szczęśliwem ugrupowaniem — jednakże w obrazach tych dał się czuć niejaki brak siły, coś mglistego. Zdaje się, że artysta czuł ten niedostatek i usiłował wyjść z niego w kompozycyi na tegorocznej wystawie wyobrażającej małego gorala, druciarza, który zagnany w obce sobie strony, wzbudza ciekawość i w dzieciach i w starszych osobach, które mu się przypatrują, jakby jakiejś istocie spadłej z księżyca; atoli dowcipna twarz góralika, w którą artysta włożył całą moc swego talentu, uśmiecha się ironicznie i w duchu szydzi z głupoty ciekawych i zdaje się mówić: czemu wy się dziwicie mi, kiedy ja się wam bynajmniej nie dziwię — tu i owdzie w różnych stronach, które obszedłem mojemi kierpcami, napatrzyłem się niemało takim jak wy istotom — zresztą dziwcie się, tem lepiej; więcej od was utarguję! — Gdyby malarz był tylko tę jednę figurkę odmalował, utwor jego nie straciłby na wartości, choć może nie byłby tyle dramatycznym, przez dodanie innych figur. Dziewczynka przyglądająca się mu z bliska i tak ciekawie, i z takiem upodobaniem należy do lepszych pomysłów w tym obrazie. Mniej szczęśliwie udała się służąca przypatrująca się tej grupie dzieci — biała jej chustka psuje ogólną harmonię, zgoła cała postać wygląda prozaicznie — jak kucharka. Przez dodanie tej niepotrzebnej osoby, obraz doszedł rozmiarów przechodzących zakres przedmiotu. Mistrzowsko pojęty góralik jest główną osobą, jest wszystkiem; akcesorya zbyt podniesione, zamiast dodać, ujęły mu znaczenia i wdzięku.

chaniołem i t. d. Dopiero gdy Khiesl nie wątpił o wielkości Horsta, gdy nowego zbawiciela świata podziwiał, posunięto się o krok dalej. Dowiedział się teraz Khiesl, że oko Pańskie i nań spoziera ło, że on więc jest także powołanym do udziału we wielkiem dziele uszczęśliwienia rodu ludzkiego. Dlatego Horst go nazywał *swym żywicielem*, a siebie *drogiem dziécięciem Jezus.* Potem rozpoczęto właściwe oblężenie. Wszelka wątpliwość Khiesla została usuniętą przez przypadkowe ziszczenie się przepowiedni o śmierci dwóch osób; nastąpiły objawienia co do klęsk grożących ludzkości. W owym roku, w którym Niedziela Wielkanocna przypada na dzień pierwszego kwietnia (co właśnie w b. r. było) owe klęski początek wezmą, państwa upadną, wybuchną rewolucye, wśród których nikt nie ocaleje, zaraza i dżuma zdziesiątkują ludność, ludzie jak muchy będą padali na bruku, —a wtedy Horst będzie chodził po ulicach, aby léczyć ludzi zapomocą magnetyzmu.

Jasnowidzące miały na swem ciele różne plamy, które Dr Horst tłómaczył jako oznaki przyszłych chorób. Nie przepomniano także polityki. Dr Horst jest Niemcem, dla tego „Neil“ przeważnie rozprawiał z nim o kwestyi niemieckiej. Austrya upadnie, wielkie zajdą zaburzenia, N. Cesarz Ferdynand obejmie napowrót rządy, Dr Horst będzie jego lekarzem przybocznym, Wiedeń wśród tych zamieszek zginie, a Praga będzie punktem środkowym nowego państwa, do którego ma należeć połowa Niemiec. Przedtem wszelakoż i w Pradze wybuchnie rewolucya, przedmieście żydowskie ulegnie zniszczeniu, ale także Nowe i Stare miasto bardzo ucierpią. Sam hrabia Kolowrat-Krakowsky jest w niebezpieczeństwie, a w części miasta, która ocali, powinien Khiesl wynająć dla hrabiego mieszkanie z czterech pokoi, które tymczasem aż do wybuchu zajęła rodzina Horsta, podczas gdy Khiesl płacił czynsz. Wszystkie te i jeszcze gorsze rzeczy usłyszał Khiesl od Horsta; chciał przepowiedzieć państwu, kościołowi, narodowi i swemu panu zbliżające się niebezpieczeństwa i czekał tylko chwili, aż uzyska ku temu pozwolenie od Horsta, żywił przekonanie, że teraźniejsze pokolenie miliony zapłaci, skoro się dowie o wielkich przeobrażeniach i sposobach ocalenia z tej ogólnej przepaści; oddane 130,000 złr. są tylko pyłkiem w porównaniu z tem, co hrabia od niego usłyszy, owszem we wielkiej u swego kochanego pana pozostanie łasce.

W ciągu całego tego opowiadania Khiesl okazał nadzwyczajną pamięć, a to co żaden z oskarżonych nic pamięta, on jak najdokładniej podaje. Łącząc tę pamięć z jego prawością możemy jego zeznania uważać za zupełnie wiarogodne. Jeżeli powiada, że ani grosza z całego sprzeniewierzonego majątku dla siebie nie zachował, to na tem większą zasługuje wiarę, o ile przedtem cały swój majątek w kwocie 15,000 złr. ofiarował Horstowi; co więcej, gdy zabrakło pieniędzy, prawie całą swą pensyą oddał Horstowi, tak że własna jego rodzina nędzę cierpiała, a dzieci jego nawet najpotrzebniejszej nie miały odzieży; a przecież człowiek ten ciągle był zachęcany do wytrwałości, a swą pociechę miał znaleść w nadziei, że Bóg wszystko wynagrodzi z odsetkami, O. Dichtl obecnie takie postępowanie zowie *„zbytnią wiarą.“*

Khiesl przytacza dalej, że drgawki jasnowidzącej Hallerównej bardzo były muzykalne. W celu uśmierzenia gwałtowności takowych grano na organach domowych piosnkę Tella. Usiłowano pewnego razu ten sam skutek osiągnąć za pomocą Polki, ale drgawki silniejsze się stały na odgłos tak bezbożnej nóty. Khiesl nie mógł Horsta opuścić, ponieważ się obawiał gniewu Bożego; słyszał od O. Dichtla, że już dwóch ludzi umarło, co nie chcieli słuchać rozkazów Horsta.

Drugi orskarżony Karol Haas przytacza tylko szczegóły, jakim sposobem otrzymał posadę „sekretarza Boskiego“ i protokólisty.

Jasnowidzące Hallerówna i Spannbauerowa są to osoby w wieku, słabej budowy, jakby stworzone dla magnetycznych doświadczeń Horsta. Zrzucają ze siebie wszelką odpowiedzialność za słowa wyrzeczone podczas snu magnetycznego, albowiem nie wiedziały, co się z niemi wtedy działo, dla tego zachęta dana Khieslowi nie jest ich winą, a tem mniej mogą być odpowiedzialne za obelżywe słowa miotane na wysokich dostojników. Podłemi były przedewszystkiem obelgi na osoby, które odmówiły Horstowi wszelkiego wsparcia. I tak pewnego czcigodnego dostojnika kościelnego właśnie z tej przyczyny Hallerówna nazwała: „lisem w kapturze koloru djabelskiego.“ Ona naturalnie nie przyznaje się do podobnego oświadczenia, które pan „sekretarz Boga“ napisał. W skutek wynikłej pewnego razu między Khieslem a Horstem kłótni ustał sen magnetyczny na kilka tygodni, a za przywróceniem zgody między nimi także usłużne i posłuszne drgawki znowu nastały. W historyi magnetyzmu Horsta napotykamy to zjawisko uwagi godne, że drgawki magnetyczne przenosiły się z jednej jasnowidzącej na drugą. Podziwienia godny związek dusz!

Oskarżony Dr Horst otrzymał w przeciągu lat 10-ciu od Khiesla łącznie z jego własnym majątkiem 146,000 złr., od brata swego 47,000 złr., a zatem razem prawie 200,000 złr. Ale za to wspaniałe prowadził życie. Nowy ten zbawiciel świata nie pogardzał ziemskiemi rzeczami, lubił nawet więcej niż te trzy rzeczy, o których Marcin Luter wspomina, najwytworniejsze zajadał potrawy, nie szczędził pieniędzy na rozrywki dla swych dzieci, a przed jego mieszkaniem zawsze stały konie na rozkazy pańskie. Zapytany przez prezydującego, gdzie podział te pieniądze, odpowiedział, że żyć musiał, a ponieważ słabą miał praktykę, tem chętniej robił długi, o ile go archanioł „Neil“ do tego zachęcał. W pisanych objawieniach „Neila“ — tego dobrego ducha — następującą znachodzimy rozmowę:

Dr Horst (do Neila): Jakże mam zapłacić długi?

„Neil“ (do Horsta): *Pożyczaj.*

Dr Horst: kiedy mam zapłacić długi?

„Neil“: Jeżeli będziesz miał pieniądze.

Widzimy więc, że rada archanioła jest wcale ziemską, a pan „Neil“ dobrze pojmuje stosunki pieniężne naszych czasów.

Orzeczenie lekarzy nazywa fałszem, nie mają ani pojęcia o magnetyzmie, oburza się na ich postępowanie, za któreby ich we własnem mieszkaniu za drzwi wyrzucił. Im się magnetyzowanie nie udało, bo próba odbyła się w obecności licznych osób, a jasnowidzące mają wstręt do niektórych twarzy. Zajmującą jest odpowiedź, jaką odparł zarzut, jakoby się dopuścił oszustwa: „Inny za pomocą kluczy otwiera kasę i jest zwyczajnym oszustem, ponieważ nie zna magnetyzmu, ale ja znam magnetyzm.“

Pozostaje nam jeszcze uczynić wzmiankę o przesłuchaniu dwóch świadków OO. Dichtla i Peroutki i o obronie.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17 maja.

HOTEL POD RÓŻĄ: Streczowa Maryanna żona piwowara, Kołodzicowa Augustyna gospodyni, Micewski Jan adwokat z Nowego Sącza, Rogaliński Leon z Nart, Lindod Jan kupiec z Biały, Chandelier Julian kupiec z Paryża, Marschauer Feliks kupiec z Turynu, Birbauer kupiec z Lipska, Babeski Feliks syn kapelušnika z Lublina.

HOTEL POLLERA: Silberstein Dr kupiec, Zerniak P. kupiec z Gliwic, Körbler Fryderyk kupiec, Waldsteiner Ferdynand kupiec z Wiednia, Münzer S. kupiec z Prus, Brzozowska Michalina właścielka dóbr ze Lwowa, Raciborowska Honorata wł. d. z Podola, Michałowski Władysław kupiec z Witkowic, Jakubenz Jerzy kupiec z Kopaczyniec, Dewicz Henryk kupiec z Kołomyi, Linowski Stanisław z żoną wł. d. z Szreniawy, Walewski Józef kupiec z Pogorzyc, Niedźwiecka Sylwia kupcowa z Sambora, Heineman Fryderyk fabrykant z Kongresówki, Spitzer E. fabrykant z Opawy, Ehler Wenzel adwokat z Biały, Pohl Antoni arcyksiążęcy kasyer ze Żywca.

HOTEL DREZDENSKI: Józef Sulimirski z żoną właściciel dóbr z Łączki, Franciszek Schmidt komisant handlowy z Wrocławia.

HOTEL SASKI: Emanuel Roiński adwokat ze Lwowa, Karol Klobasa właściciel dóbr z Galicyi, Karol Godefroy właściaiel dóbr z Kongresówki, Franciszek Popiel z Galicyi, Edward Stanowski właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Dembosz akademik z Krakowca.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. w Krakowie o wydaniu pozwu przez Józefa i Stefanią Konopków wierzycielom o ekstabulacyą sumy 364,217 złp. zahipotekowanej na dobrach Mogilany z Głogoczewem w obw. Wadowickim; ust. rozpr. w d. 26 czerwca; kur. Dr Rydzowski.

Nadesłane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 15 maja 1866.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	3	62½	4	12½
Mierzyca pszenicy jarej	3	75	4	—
„ żyta	2	80	3	—
„ jęczmienia	2	12½	2	35
„ owsa	1	50	1	75
„ grochu	3	50	4	—
„ jagieł	4	50	5	25
„ fasoli	4	25	5	—
„ tatarki	2	50	3	—
„ prosa	2	50	2	60
„ soczewicy	6	—	6	25
„ koniczyny czerwonej	18	—	19	—
„ ziemniaków	1	12½	1	25
Cetnar wiedeński siana	1	—	1	10
„ „ słomy	—	90	—	—
Funt w. mięsa wołowego	—	15	—	20
„ „ z bydła drobniejszego	—	14	—	18
„ „ polędwicy wołowej	—	25	—	30
„ „ słoniny	—	38	—	40
Funt w. soli	—	—	—	9
Miarka kaszy jęczmiennej	—	40	—	50
„ tatarczanej częstoch.	1	20	1	25
„ pszenicznej	—	95	1	—
„ perłowej	—	90	1	15
„ tatarczanej całej	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	75	—	80
„ pęcaku	—	65	—	70
„ kaszy jaglanej	—	65	—	75
Cetnar wied. mąki pszenicznej	8	40	9	90

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 15 maja 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele — Komisarz targowy
K. Robacki — *Jan Armółowicz* — *Jezierski.*

Lwów 12 maja. Pora była w ostatnim tygodniu dla zasiewów bardzo przyjazna, po deszczu prawie niedostatecznym nastąpiła pogoda; gopodarze wiejscy pragną większego i dłuższego deszczu. Handel zbożem znajduje się u naa w zupełnéj stagnacyi, właściciele zapasów zboża i spekulanci nic nie działają. Nagłe i znaczne podskoczenie ażya na srebro ułatwia wprawdzie wywóz za granicę, lecz obawa wojny wstrzymuje od wszelkiego przedsiębiorstwa i tam, gdzie zachodzą długoletnie relacye lub kupna za gotowe pieniądze, nikt nie ośmiela się korzystać z obecnéj sposobności. Na zachodnich targach galicyjskich zakupywano owies na rachunek rządu pruskiego i wysłano go do Prus około 3000 cetnarów. Pszenicy i żyta z górnych Węgier przybyło cokolwiek do Bochni i wysłane zostało ku Krakowowi. Do Lwowa przybyło kilka tysięcy cetnarów dla komitetu zapomogi, zdaje się, iż to są ostatnie transporta, jakie na rzecz komitetu zakupiono. Loco Lwów handel był mało ożywiony i pszenicę płacono według gatunku po 8 zł. do 8 zł. 80 c. Cokolwiek powiększony garnizon lwowski zwiększył także konsumcyę, i odbyt na wyroby mączne był nieco znaczniejszy. Celniejsze gatunki jęczmienia były poszukiwane i gatunki 143 funt. płacono po 5 zł. 55 c., a pośledniejsze były tańsze. Żyto celniejsze płacono po 6 zł. 45., ale daje się uczuć brak najcelniejszych gatunków tak tego artykułu jak i jęczmienia. Owies z powodu widoków wojennych nieco bardziéj trzyma się w cenie. W sprzedaży cząstkowéj gatunku 98 funt. płacono po 2 zł. 70 do 75 c., a 100 funt. po 3 zł. 5 c. Dowieziono kilka partyj ziemniaków z Rzeszowa i Ropczyc, co przy niskich cenach transportu koleją, pomimo tak wielkiéj odległości, okazuje się korzystnem. W Rzeszowie i okolicy, ziemniaki najpiękniejsze płacą korzec po 1 zł. 30 do 35 c. Ożywienie w handlu towarami dowożonemi z Niemiec północnych zmniejsza się coraz bardziéj, i według doniesień z Hamburga, Bremy, Lubeki i Szczecina nastaje tam z powodu niepewnych stosunków politycznych niezwykła stagnacya, i odbyt ograniczony jest tylko na największą potrzebę. Kolej południowa przewozi już towary tryestyńskie i inne transporta jako przesyłki pośpieszne, natomiast nie przyjmuje wcale przesyłek frachtowych zwłaszcza z oznaczonym terminem odstawy.

O ruchu handlowym na targowicach zamiejscowych mamy wiadomości następujące: Przemysl: pszenica 157 fnt. 8 złr. 15 c., żyto 146 fnt. 6 złr., jęczmień 135 fnt. 4 złr. 50 c., owies 97 fnt. 2 złr. 95 c., żyto trzyma się w cenie i przedaż ożywiona, na inne gatunki zboża brak popytu. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 8 złr. 13 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 19 c., żyto 159 fnt. 5 złr. 29 c., owies 100 fnt. 2 złr. 49 c. Z powodu zupełnego braku popytu zanosi się na spadek cen. Sędziszów: pszenica 168 fnt. 7 złr. 86 c., jęczmień 137 fnt. 4 złr. 9 c., żyto 158 fnt. 5 złr. 27 c., owies 98 fnt. 2 złr. 63 c., na pszenicę i jęczmień brak popytu, żyto w jednakowej cenie, ceny owsa idą w górę. Przeworsk: pszenica 168 fnt. 7 złr. 95 c., jęczmień 140 fnt. 3 złr. 96 c., owies 97 fnt. 2 złr. 36 c. Popyt ożywiony, owies zakupują do wywozu za granicę. Dębica: pszenica 167 fnt. 8 złr 29 c., jęczmień 141 fnt. 4 złr. 28 c., żyto 159 fnt. 5 złr. 35 c., owies 100 fnt. 2 złr. 75 c., popyt na pszenicę i żyto ożywiony i sprzedawany tylko po wyższych cenach, na jęczmień brak popytu, ceny owsa idą w górę i popyt na ten artykuł był znacznie ożywiony. Bochnia: pszenica 169 fnt. 7 złr. 80 c., jęczmień 140 fnt. 3 złr. 92 c., żyto 159 fnt. 5 złr. 50 c., owies 99 fnt. 3 złr. 5 c., przedaż owsa bardzo ożywiona i do Prus sprzedano bardzo wiele. Na inne gatunki zboża popyt słaby. Tarnów: pszenica 166 fnt. 8 złr. 15 c., jęczmień 136 fnt. 3 złr. 95 c., żyto 157 fnt. 5 złr. 60 c., owies 100 fnt. 2 złr. 65 c., nasienie koniczu 200 fnt. celnych 36 złr. Z powodu podnoszenia się ażya na srebrze ceny wszystkich gatunków zboża idą w górę. Popyt ożywiony, sprzedający zachowują się wyczekująco, wywóz jednak jeszcze nie ma miejsca.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym przez Kraków 990 sztuk. Większa część była przeznaczona do Ołomuńca, reszta do Lipnika i Florisdorfu. Handlarze i spekukanci doczekali się lepszych cen. *(G. Lwow.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 maja. Dyrekcya banku oglasza na zbicie różnych pogłosek, że nie zarządziła ścieśnień obiegu weksli, ani też nie ograniczyła kredytu, ani zresztą żadnych nie zaprowadziła zmian w przepisach tyczących się zakupna weksli. *Zeidlers-Correspondenz* pisze: Ministeryum stoi solidarnie przy obecnej polityce pruskiej. Podania o zamieszczonej zmianie ministrów są bezzasadne.

Berlin 15 maja. Kolegium starszych (kongregacyi kupieckiej) prosiło od rządu o milion talarów pożyczki na wsparcie stanów kupieckiego i rękodzielniczego.

Berlin 15 maja. Wiadomość o rozmowie Bismarka z naczelnikami opozycyi ulega zaprzeczeniom; miał on atoli w dniu wczorajszym półtoragodzinną konferencyę z Bennigsenem, który oddalił się niezadowolony. Wszelkie pogłoski o zmianie ministerstwa są bezzasadne. — Napięcie stosónków z Hannowerem bynajmniej nie ustąpiło.

Berlin 15 maja. Podług źródeł półurzędowych, rząd pruski nie odpowie wcale na depeszę austryacką z dnia 4 maja, gdyż hr. Mensdorff oświadczył w niej, iż wszelką dyskusyę uważa za zamkniętą.

Berlin 16 maja. *National Ztg* dowiaduje się ze strony urzędowej, że pogłoski o naradach hr. Bismarka z liberalnymi przywódzcami Grabowem, Twestenem i Gneistem, są bezzasadne. Wszelkie doniesienia o zmianie gabinetu jakoteż o układach z opozycyą względem porozumienia się z partyą liberalną w przyszłej Izbie deputowanych, polegają na zmyśleniach. Prawdą jest, że rząd a szczególnie hr. Bismark pragną porozumienia; ale układów w tym celu żadnych nie ma. Doniesienie gazet o mianowaniu wodza wojsk pruskich, jest przedwczesne; również nic nie postanowiono pod względem głównej kwatery. — Z powodu wzrastającego naprężenia między Prusami a Wirtembergią, dowódzca korpusu gwardyi pruskiej książę August Wirtemberski podał się do dymisyi, która zapewne będzie przyjętą. Doniesienie o wezwaniu Hanoweru jest mylnem. Bezzasadnem jest, jakoby na depeszę austryacką z dnia 4 maja, odeszła odpowiedź 8go. Nie było żadnego powodu do odpowiadania, albowiem Austrya oznajmiła, że zamyka w depeszy swej z 4go b. m. rozbiór dalszy kwestyi rozbrojenia. Twierdzenia dzienników, szczególnie zaś *Indép. belge*, jakoby Rosya starała się przeszkodzić starciu się Prus i Austryi, i jakoby cesarz Aleksander oświadczył, iż na przypadek zaczepki ze strony Prus, wspierać będzie Austryą, są bardzo nieprawdopodobne. Pominąwszy, że Prusy niezaczepią, stanowisko Rosyi do Austryi jest tego rodzaju, że ta ostatnia nie mogłaby liczyć na wsparcie Rosyi.

Hamburg 15 maja. Austryacki lazaret wojskowy przejechał tędy na południe. *Börsenhalle* wspomina jako pogłoskę o zbliżeniu się Prus i Hanoweru. Nie przyszło jednak do zawarcia umowy, na podstawie której Hanower byłby obowiązany stawić korpus posiłkowy.

Paryż 15 maja. Na giełdzie krążą bezzasadne pogłoski o kongresie. Menotti Garibaldi zamianowany został dowódzcą legii akademickiej z Florencyi.

Paryż 15 maja. *(N. fr. Pr.)* Nadzieje pokojowe słabną; oczekują tu manifestu wojennego Wiktora Emanuela. Rattazzi jedzie do Berlina, Napoli do Londynu. Porta oświadczyła mocarstwom opiekuńczym, iż postanowiła obsadzić wojskiem Księstwa Naddunajskie. Francya nie zamierza stawić oporu postępowaniu Turcyi. Książę Napoleon przyjechał dziś do Paryża.

Paryż 15 maja wieczór. Wiele dzienników mówi o dzisiejszej naradzie posłów lorda Cowleya i bar. Budberga z p. Drouyn de Lhuys celem sprowadzenia zadawalniającego rozwiązania. Wiarogodne doniesienia nie potwierdzają tej wieści.

Paryż 16 maja. *Constitutionnel* mówi o Księstwach Naddunajskich: Francya byłaby chętnie przystała na taką kombinacyę, w którąby wchodził obcy książę; gdy jednak inne państwa na nią się nie zgodziły, nie mogło przyjść na myśl gabinetowi paryskiemu, aby chciał swoje zdanie narzucać innym państwom. *Const.* radzi Księstwom, aby zachowały się roztropnie dla uniknięcia niemiłych zdarzeń zajść mogących.

Florencya 15 maja. *Italie* mówi, że nie ma wcale mowy o przedłużeniu okupacyi francuskiej w Rzymie poza miesiąc wrzesień. *Natione* pisze: Krąży wieść o nadejściu noty francuskiej z propozycyą kongresu. Francya oświadcza podobno, że stawia tę propozycyę celem uniknięcia wojny i nie rości sobie prawa narzucania środków dla rozwiązania obecnej kwestyi bieżącej. Gabinet włoski miał odpowiedzieć, że nie odrzuca propozycyi, ale wstępną podstawę kongresu musi tworzyć odstąpienie Wenecyi. Francya miała wziąść na siebie udzielenie innym mocarstwom tego oświadczenia. *Nazione* podając te doniesienia, zastrzega się. Wczoraj rozpoczęły się w parlamencie rozprawy nad projektem ustawy o podatku dochodowym; dziś toczą się one dalej.

Florencya 15 maja. *Italia militare* pisze: Okólnik ministra wojny nakazuje sporządzenie nowych wykazów oficerów dla posunięcia ich na wyższe stopnie. Inne rozporządzenie mieści w sobie przepisy względem zaciągu ochotników. W każdem mieście powiatowem urządzony będzie komitet zaciągowy. W wielu departamentach szczególniej w Neapolitańskiem, mnóstwo zgłasza się ochotników nienależących do klas popisowych a żądających wstąpienia do wojska. Ministeryum miało dać upoważnienie do przyjmowania ich.

Florencya 15 maja wieczór. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby minister skarbu zbijał wniosek komisyi co do podatku dochodowego, jako przeciwny słuszności i interesom finansowym. Deputowany Depretis odpowie jutro w imieniu komisyi.

Nowy Jork 5 maja. Dług państwa wynosił d. 1go b. m. 2827 milionów dolarów; skarb miał 76 milionów złota.

Vera-Cruz 15 kwietnia. Wzięcie Chihuahua przez republikanów potwierdza się; cesarscy mieli ponieść porażkę w Oaxaca i Cohahuila. Dnia 13 kwietnia odpłynęło do Europy 400 żołnierzy francuskich.

Położenie prawie się nie zmienia, wiadomości wczorajsze podobne do dzisiejszych, za jutrzejsze jednak zaręczać nie można. Dzienniki francuskie niecierpliwią się coraz bardziej. *Débaty* oczekują chwili stanowczej, która, jak piszą, będzie albo straszną albo śmieszną, zapewne na podstawie aksiomatu, że *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.* Śmiesznem rozwiązanem byłoby tylko rozejście się bez żadnego rezultatu, a to jest niemożebnem. Ależ bo w rzeczy samej owe ogromne uzbrojenia, piszą znów z Florencyi, z ciągłą protestacyą, że nie ma nikt myśli zaczepiać, nader dziwnie wyglądają. Gdzież więc ów nieprzyjaciel niewidzialny, przeciw któremu takie kosztowne przygotowania, sprowadzające Europę w położenie, któreby było śmiesznem, gdyby nie było tak strasznem? Strasznem zaś jest ono głównie w dziennikach angielskich, które codziennie przynoszą wiadomości o upadku wielkich domów handlowych, o zwiększaniu finansowego przesilenia do rozmiarów, jakich nikt w Anglii nie zapamięta.

Wobec takiej chwili nieprzyjemnem jest bardzo przekonanie, jak mało zawierzać można doniesieniom dzienników nawet półurzędowych, nawet jak mówią „dobrze zainformowanych.“ Za dowód posłużyć może, iż *Constitutionnel* z 13go bm. zapewnia np., że wszystkie trudności tyczące się wysłania ostatniego oddziału ochotników do Mexyku usunięte zostały, że objaśnienia dane przez gabinet wiedeński zadowolniły zupełnie posła amerykańskiego, tak dalece, że pierwszy korpus z tysiąca ochotników złożony odpłynął z Tryestu 10 bm. na parowcu „Tampico“ do Vera-Cruz. I te wszystkie wiadomości opiera *Constitutionnel* na podaniu z *Mémorial dyplomatique*, który to dziennik uchodził dotąd za „Monitora“ w sprawach mexykańskich! Tymczasem wiedzą już czytelnicy nasi i to od dni kilku, że rzecz inaczej się miała, że ochotnicy mający 10go wypłynąć, w wilią dnia tego wrócili do Tryestu, zmieniając po większej części swe przeznaczenie.

Pogłoski pokojowe umilkły w Paryżu i w Berlinie, pisze *Indépendance* z 15 b. m. Manifest króla Wiktora Emanuela oczekiwany, a w nim wypowiedzenie wojny. Stósownie do telegramów otrzymanych z Berlina, donosi tenże dziennik o traktacie prusko-włoskim. Ma on obowiązywać dopiero w razie, gdyby Austrya pierwsza zaczepiła, a oba państwa związały się przyrzeczeniem wzajemnem nierobienia odrębnych konwencyj. Powtarza się więc ta wiadomość. Korespondent berliński do tegoż dziennika zapewnia, że usiłowania Rosyi w celu utrzymania pokoju są prawdziwe, ma wszelako powody do mniemania, że w razie wybuchu wojny, Rosya zajmie stanowisko neutralne, a bynajmniej Prusom nie przeciwne.

Potwierdzają nam z bardzo dobrego źródła wiadomość o bliskim przyjeździe Cesarza Aleksandra do Warszawy. Urządzają pomieszkanie w Łazienkach a nawet robią już przygotowania do przyjęcia Cara. Pobyt jego w Warszawie ma być dłuższy, zapewne chce on być bliżej Europy podczas wypadków, na jakie się zanosi. Zapewniają również, że pułki gwardyi stojące w Królestwie, a mające jak donoszono, wracać do Rosyi, pozostaną na miejscu, a nadto ma przybyć jeszcze 40,000 świeżego wojska. To naturalnie naprowadza na domysł, że Rosya zamierza postawić korpus obserwacyjny w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich w Niemczech. Wojsko w Królestwie Polskim wynosi stodwadzieścia tysięcy, dodawszy do tego spodziewane czterdzieści, armia w Królestwie złożoną będzie ze stusześciudziesiąt tysięcy żołnierzy; łatwo więc bardzo korpus obserwacyjny stotysięczny na granicy postawionym być może.

Ponieważ sprawa sporna między Austryą a Prusami ani na krok nie posuwa się, więc obustronne dzienniki, nie wyjmując rządowych, choć nie urzędowych, miotają na siebie obelgi nie zbyt przebierając w doborze wyrażeń. Bohaterowie Homera takim samym przemawiali językiem przed rozpoczęciem walki. W tej polemice pierwszeństwo przyznać trzeba pruskiej publicystyce.

Chociaż zaprzeczono, aby Prusy wezwały Hanower do rozbrojenia, wszelako *Nordd. allg. Ztg* każe przewidywać, że akt taki nastąpi, stawiając za przykład postępowanie Austryi w Konstantynopolu z powodu Czarnogóry.

Ponieważ były pogłoski o planach Austryi do odebrania Prusom Szląska, przeto demonstracya wrocławska była spowodowaną w duchu pruskim. Magistrat i Rada miejska wystosowały do króla adres pochwalający pobudki wojny i obiecujący gotowość do ofiar, jak w r. 1813.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 17 maja. Wczorajsza wieczorna *Provinzial Correspondenz* pisze: W obec bezzasadnéj pogłoski o sprzedaży Wenecyi, zachodzi o tyle zupełne pominięcie istniejących stosunków politycznych, iż w ogólności nie w Austryi ręku leży, aby nagłym zwrotem swojéj polityki postawiła Prusy w stanowisku odosobnionem i zagrożonem. Również jeden z półurzędowych dzienników włoskich podnosi tę okoliczność, że Włochy poczytałyby uderzenie Austryi na Prusy za krok zaczepny przeciw sobie.

Paryż 17 maja. Dzisiejszy *Constitutionnel* przedstawia, jak dalece groźnym jest spór między Austryą a Prusami i Włochami. Państwa neutralne mogłyby zarówno mało liczyć na dobry skutek, gdyby chciały jedną stronę spowodować do poddania się żądaniom drugiej strony, jak zalecać zachowanie *status quo*; ale mogłyby one tylko szukać środków i dróg dla różnych roszczeń. Państwa neutralne mogłyby z dobrym skutkiem wziąść inicyatywę do umów, jakieby najwłaściwszemi się zdawały do położenia kresu zatargom rzeczonych państw, bez pozostawienia zawiści za doznaną krzywdę, bo ta wkrótce wywołałaby nowe walki.

Kursa. Wiedeń 17 maja godz. 2 po połud. Metaliki 57·35. — Pożyczka narodowa 62·—.— Losy z roku 1860 69·40.— Akcye banku 667. — Akcye kred. 125·40. — Londyn 127·—.— Srebro 128·—.— Dukat 6.05.

Paryż 17go maja. Renta 64·17.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	122	120
— nowe obr. „	135	130
Listy zast. pol. bez k.	82½	79½
Banknoty pol. 100 złr.	504	490
Ruble ros. za 100 rsr.	137	132
Talary prs. za 150 złr.	190	175
Bankn. prus 100 tal.	82	79
Srebro nowe austr.	128	125
Dukat ważny	6 10	5 90
Napoleon d'or	10 10	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 30	10 —
Listy galic. nowe z k.	62 50	60 50
— — stare „	65 50	63 50
Oblig. indem. „	56 50	56 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	158	152

Wiedeń 16 m. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	55	75
5% Pożyczka narod.	60	75
Akcye banku wied.	669	
— — kred.	127	10
Losy 5% z r. 1860	70	10
Srebro	126	--
Londyn 10 funt. szter.	125	50
Dukat pojedynczy	6	—

Wiedeń 15 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	48 —	47 75
— Pożyczka narod.	59 75	59 50
— Metaliki na m. k.	53 50	53 —
— Obl. ind. niż. Aus	81 —	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	60 25	59 25
— — chor. i b.	65 —	64 —
— — galicyjs.	56 75	56 —
— — bukow.	56 —	55 —
— — siedmgr.	54 50	54 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	82 50	82 —
4% Galicyjskie	— —	64 —
5½% Węgiersk. los.	70 —	69 50
5% Boden Cr. austr.	101 —	99
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	122 —	121 50
— — — 1854	70 —	69 —
— — — 1860	69 50	69 30
— — — 1864	58 20	58 —
— Como-Rente.	13 —	12 —
— Kredytowe	97 —	96 —
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	76 —	— —
— Ks. Esterhazy	60 —	-- --
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy	21 —	-- —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		21 —	— —
— hr. St. Genois		21 —	— —
— miasta Budy		22 —	— —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein		17 50	— —
— hr. Keglevich		10 —	— —
— Rudolfa		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		663	661 —
Zakładu kredytowego		126 60	126 40
Żeglugi par. na Dunaju		405 —	407 —
Kolei półn. Ferdynan.		1450	1445
— rządowéj fr.-a.		150 20	150
— zachodniéj c. El.		102 —	100 —
— Pardubickiéj		81 —	80 —
— południowéj		155 —	153 —
— Galicyjskiéj		149 —	148 50
Czerniow. z wpł. 65%		85 —	84 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	111 25	110 75
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	111 50	110 75
Hamb. 100 mark.	6	98 —	97 —
Londyn 10 fun.	8	129 75	128 25
Paryż 100 frank.	5	52 50	52 50

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	16 90
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 26	6 23
— — obrączk.	6 26	6 23
Złoto *al marco*	6 20	6 18
Napoleondory	10 65	10 63
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 30	11 20
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 90	10 80
Srebro	130 50	129 50
— kupony	130 50	130 —
Talary związkowe	1 95	1 94
Pruskie bilety kas.	1 95	1 94

Lwów 15 maja	żądają	płacą
Dukat	6 34	6 19
Półimperyał rosyjski	10 92	10 62
Rubel srebr. rosyjsk.	2 5	1 97
Talar pruski	1 95	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	67 92	65 83
— — m. k.	71 43	69 85
Obligi indem. b. kup.	58 8	56 50
Akc. kol. gal. b. kup.	150 33	145 33

Warsz. 15 maja.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	80 —	— —
Listy zast III okr. „	82 50	82 25
kupon „		1 58⁸⁄₉
Listy likwidacyjne .	62 50	62 25
kupon „	— —	1 83₃
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	65 —	62 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	60 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	108 —	— —

Wrocł. — maja	żądają	płacą
Banknoty austryac.	—	—
Polskie bilety bank.	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 16 maja.	
Renta 3%	63 65

Londyn 16 maja.	
Konsole	85¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Misłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8 29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

210. RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
w Krakowie.

Gdy posada kapelana i katechety w Zakładzie Towarzystwa Dobroczynności obecnie opróżnioną została — przeto Rada Ogólna na takową ogłasza niniejszem konkurs. — Płaca do téj posady przywiązana jest złr. 100, na światło złr. 10 rocznie; zaś emolumenta: mieszkanie dogodne z opałem i usługa bezpłatne, jako też dochód z pogrzebów ubogich Zakładu, od każdego po złr. 1, i niejakie stypendya, jakie na nabożeństwa w kaplicy ubogich odprawiane są przeznaczone. — Obowiązki zaś szczegółowo określa Instrukcya przepisana w dniu 28 Marca 1865 r., którą w całéj osnowie w Biórze Rady odczytać można; tu się tylko streszcza, że jako kapelan Zakładu, jest obowiązany odprawiać Msze święte czytane, w każdą Niedzielę i w każde święto uroczyste, tudzież w dniach 19 Marca i 17 Listopada każdorocznie na przepisane intencye — zaś jako katecheta Zakładu wykładać sierotom, tamże zostającym, trzy razy w tydzień w godzinach przedpołudniowych Naukę Religii. — Termin konkursu niniejszego ustanawia się do ostatniego b. m. i r. Podania z właściwemi dowodami składane być mają w Biórze Rady Ogólnéj pod L. 68 przy ulicy Grodzkiéj. (730-2-3)T

Kraków dnia 6 Maja 1866.

Prezes: **Hoszowski.**
Sekretarz: **Głębocki**

W dniu 18 Maja w dzień odpustu Śgo. Feliksa, w kościele OO. Kapucynów, wykonane zostaną podczas Summy o godzinie 11 przez Amatorów śpiewy wraz z kwestą. (762)

---

6 Krów mlecznych, młodych 4 Jałówek — jest do sprzedania każdego czasu w Porębie Żegocie (na gościńcu szlązkim). — Bliższa wiadomość w kancelaryi Administracyi tychże dóbr. (765-1-3)

Dwie Maszyny drukarskie
do sprzedania

po zniżonej cenie, to jest o połowę zwykłéj ceny fabrycznej, zupełnie w dobrym stanie, mało używane; jedna z fabryki p. Sigla z Berlina, druga z fabryki p. Majera z Wiednia. (763-1-3)

Bliższa wiadomość u *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza* w drukarni w Krakowie.

Goczałkowicka sól do kąpania, koncentrowana ropa solna i woda mineralna,

są zawsze w zapasie i do nabycia za pośrednictwem każdego Handlu wód mineralnych, każdej Apteki (602-8-)T

i *Goczałkowickiego Zarządu Zdrojowisk w Pszczynie (Pless) na Szląsku Górnym.*

Ogłoszenie.

W celu obsadzenia dalszych dwóch odręcznych stypendyów, z funduszu Antoniego Dydyńskiego, w rocznej kwocie 300 złr. w. a., prowizorycznie od roku szkolnego 1866/7, aż do ostatniego ustalenia téj fundacyi trwać mających, reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 23 Kwietnia 1866, L. 21.007 zezwolonych, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Młodzież imienia Dydyńskich w publicznych szkołach kształcąca się, z fundacyi tej korzystać chcąca, wzywa się, aby do dnia 20 Lipca 1866, prośby swe z dołączeniem metryki chrztu, wiarogodnego świadectwa ubóstwa i ukończonych szkół na ręce kuratora téj fundacyi Wgo Ignacego Skrzyńskiego w Strzyżowie przesłała.

Administracya dóbr funduszowych Godowy w Strzyżowie dnia 5 Maja 1866. (706-2-3)

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra „Milno“ z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Kamionka i Bukowina,“ mające razem 300. Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie Złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5, mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135. morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnym murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią — któreto wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacyą w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu komieniach, z czynszem z dwóch koszar dla c. k. straży pogranicznéj, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelń i na opał, są od 24go Czerwca 1867. roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów téj dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie przy ulicy Majerowskiej Nr: domu 671 2/4, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Załośce“. (529-3-T)

Od Redakcyi „TYGODNIKA NAUKOWEGO i LITERACKIEGO.“

Pismo to wychodzące od 1go Stycznia w nowym formacie, pod nowa redakcyą, zamieściło w upłynionym kwartale oprócz prac redakcyi saméj, znakomite prace naukowe:

PP. *Dra Józefa Majera*, prez. Tow. nauk., prof. *Seweryna Płachetki*, profes. *Bronisława Trzaskowskiego*;

Powieści. *I. J. Kraszewskiego*, *Jana Zacharyasiewicza* itd.

Poezye: *Feliksa Kozubowskiego*, ś. p. *Mieczysława Romanowskiego*, *A. Zminkowskiego* itd.

Korespondencye naukowe i literackie z różnych punktów Europy, gdzie się tylko znajdują Polacy pracujący w zawodzie naukowym.

W obecnym kwartale rozszerzyła redakcya swoje stosunki, rozpoczęła druk powieści p. *Pauliny Wilkońskiéj* p. t. „W kraju,“ znakomitego poematu śp. *Karola Balińskiego* p. n. „Kolenda,“ artykuł *Zygmunta Miłkowskiego*; w dalszych numerach będą zamieszczone prace naukowe:

PP. *Karola Maszkowskiego*, *Wincentego Pola*, *Zygmunta Sawczyńskiego*, *Feliksa Strzeleckiego*, prof. *Bronisława Trzaskowskiego* itd.

Powieści i poezye: *Karola Balińskiego*, *I. J. Kraszewskiego*, *T. Lenartowicza*, *T. T. Jeża* itd.

Redakcya dołożyła wszelkiego starania, aby korzystając ze szczęśliwego zwrotu młodzieży naszéj ku pracy naukowej, uczynić „Tygodnik naukowy i literacki“ organem pośredniczącym między młodzieżą, a uczonymi literatami polskimi i liczy w tem na poparcie całego kraju.

Przedpłata wynosi:

w miejscu:			*z przesyłką pocztową:*		
rocznie	6 złr.	50 c.	rocznie	7 złr.	— c.
połrocznie	3 „	25 „	półrocznie	3 „	50 „
kwartalnie	1 „	65 „	kwartalnie	1 „	80 „
miesięcznie	— „	55 „	miesięcznie	— „	60 „

W W. Księstwie Poznańskiem i w krajach do Rzeszy niemieckiéj należących, rocznie 8 złr. 50 c., półrocznie 4 złr. 30 c. kwartalnie 2 złr. 20 c.

We Francyi, Szwajcaryi i Belgii rocznie 9 złr. 60 c, półrocznie 4 złr. 80 cent., kwartalnie 2 złr. 40 c.

Wszystkie listy należy przesyłać *franco* do redakcyi „Tygodnika naukowego i literackiego“ we Lwowie, przy ulicy Szerokiej L. 554 2/4. — Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Ekspedycya i prenumerata miejscowa w księgarni p, J. Milikowskiego.

Główny skład dla W. Ks. Poznańskiego w księgarni J. K. Żupańskiego.

Jako dodatek do „Tygodnika naukowego i literackiego,“ wyjdzie **„Kronika Pomorzańska,“** opracowana przez *Bronisława Zamorskiego*, z której czysty dochód przeznacza się na restauracyę kościoła parafialnego w Pomorzanach. Kronika zawierać będzie pięćset lat dziejów miasta i zamku Pomorzany, oraz nieznane dotąd listy, donacye, przywileje i rozporządzenia królów naszych, począwszy od Zygmunta I aż do Stanisława Augusta, szczególnie zaś rodziny Sobieskich, jakie się w archiwum zamku Pomorzańskiego znalazły.

Prenumerata na „Kronikę“ wynosi:

Z rycinami rodziny Sobieskich podług Altomontego 2 złr. 50 c. — bez rycin 1 złr. 50 cent. — Dla prenumerujących „Tygodnik“ o 50 cent. mniéj.

Karol Widman. (738-1-3)T **Bronisław Zamorski.**

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Nr. 3514.

Stósownie do nowego Statutu Szkoły rolniczéj Czernichowskiéj, na posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia dnia 6 marca 1865 uchwalonego, podaje się do wiadomości:

1) iż rok szkolny rozpoczyna się w roku bieżącym od dnia 1 sierpnia.
2) Liczba uczniów mogących być nowo przyjętemi na kurs pierwszoletni oznacza się na 12tu.
3) Kandydaci zgłaszający się do Zakładu winni być:
   a) w wieku od 14 do 18 lat życia
   b) silnej budowy ciała i dobrego zdrowia,
   c) obyczajności wiarogodnie poświadczonéj,
   d) umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną wiadomość 4ch głównych działań arytmetycznych. Przyczem pierwszeństwo da ném będzie okazującym lepszą zdolność, lub składajacym świadectwo odbytych poprzednio w szkołach krajowych nauk przygotowawczych.
4) Nauka i pomieszkanie w Zakładzie są bezpłatne.
   Opłata za odzież, żywność inne mniejsze potrzeby wynosi rocznie 140 złr. w. a., która to kwota przy zaczęciu roku szkolnego do kasy Zakładu z góry wniesioną być winna. Niedopełnienie tego warunku pociąga za sobą nieprzyjęcie ucznia.
5) Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4:
6) Podania o przyjęcie ucznia czynione być mają do Dyrekcyi Zakładu franko (pod adresem: do bióra Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie) najdaléj do 15 czerwca; uczynione później bez skutku zwrócone zostaną.
   Do podania dołączone być winny:
   a) Metryka chrztu.
   b) Swiadectwo moralności,
   c) Świadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia ospy.
   d) Oświadcze rodziców lub opiekunów, że płacić będą z góry, należytość za stół i odzież, oraz że pozostawią ucznia przez lat 4 w Zakładzie.
   e) Świadectwa z nauk przygotowawczych, jakie uczeń poprzednio odbył.
   Nieskładający świadectw z nauk przygotowawczych ulegać będą przed wejściem do szkoły egzaminowi z czytania, pisania i rachunków.
7) O postanowieniu przyjęcia, przez Kuratoryą Zakładu wydanem, zostaną podający uwiadomieni najpóźniej do dnia 15go lipca; nieprzyjętym zaś allegata przy podaniu załączone zwróconemi zostaną.
   Uczeń o przyjęciu zawiadomiony, z dniem 1 sierpnia już w Zakładzie znajdować się powinien.
8) Uczniowie dawniej do Szkoły Czernichowskiej za opłatą po 105 złr. w. a. rocznie przyjęci i obecnie w Zakładzie znajdujący się, do skończenia nauki bez podwyższenia opłaty są pozostawieni.

Kraków dnia 1 maja 1866 r.

(679--3) T

Prezes: **H. Wodzicki.** Sekretarz: **J. M. Jawornicki,**

OGŁOSZENIE.

C. kr uprz.
KOLEJ  GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

Niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości, że w skutek zaszłych szczególnych okoliczności **dotrzymanie terminów dostawy na ck. uprzywil. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika** na mocy §. 39 regulaminu ruchu, zostaje **do odwołania wstrzymane.**

Lwów dnia 12 Maja 1866. (737-3)

Oddział dla ruchu pociągów
c. k. uprzywil. Kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.

Zakład zdrojowy w Żegiestowie,
otwartym zostaje dnia 25 Maja 1866.

Zdroje Żegiestowskie słynne od wielu lat ze skuteczności swych wód mineralnych, jako też ze swéj czarującej okolicy nad brzegami Popradu, polecają się i w tym roku szanownéj Publiczności, szukającej pokrzepienia, zdrowia i rozrywki.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszelkie wygody dla uprzyjemnienia pobytu szanownych Gości, jako to: o opiekę lekarską, dobrą restauracyę, wygodne i tanie pomieszkania, o zawsze świeżą żętycę i inne potrzeby kąpielowe.

(761-3-5) T **Administracya Zakładu.**

Promessy losów z roku 1864,

których ciągnienie dnia 1 Czerwca 1866 r. nastąpi, po 2 złr. 50 c. ze stęplem sprzedaje w Krakowie **Jan Bartl.**

734-2-)T

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

Przesyłka
naturalnych Wód mineralnych Karlsbadzkich.

Zbawienne skutki wód mineralnych Karlsbadzkich, okazujące się często prawie cudownym sposobem, są zanadto znane, żeby potrzebowały dalszego wychwalania. Jest to faktem i doświadczeniem kilku wieków udowodnionem. W których słabościach mają te wody być użyte, lub kiedy, podług lekarskiego wyrażenia, **„Karlsbad wzkazanym jest“**, zostało zwięźle przedstawione w umyślnej broszurze przez p. Dra. Mannla wydanej. Broszura ta przesyła się na każde żądanie bezpłatnie. Przesyłane mogą być wody ze źródeł Karlsbadzkich; najwięcej jednak bywają przesyłane *z Mühlbrunn, Schlosbrunn i Sprudel* w całych lub pół-kamionkach. (544-7-T)

Wszelkie zamówienia Wód mineralnych, Soli, Mydła i Cukierków Sprudlowych, uskuteczniają składy we wszystkich większych miastach, lub też wprost *Dyrekcya przesyłek Wód Knoll et Mattoni w Karlsbadzie* (w Czechach) i w Wiedniu (Maximilianstrasse 5.)



Puritas,
c. k. uprzyw. wyłączne
MYDEŁKO do ZĘBÓW.

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednéj paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMĆ. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes.“*

Dostać można w głównym Składzie podpisanego, jako téż we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiéj.

(942-6-)T **August Klein**, ck. nadworny liwerant, „am Graben N. 11.“

200.000 złr. w srebrze

jako główna wygrana; oraz dalsze wygrane po **100.000, 50.000, 30.000, 25,000, 20.000, 15,000, 12.000, 10.000 itd.** ogółem **14.811** wygranych, w sumie

Miliona 909.630 złotych reńskich

muszą być bezwarunkowo trafione

w najnowszéj wielkiéj Loteryi pieniężnéj,

urządzonej i poręczonéj przez wolne miasto Frankfurt n. M.

To losowanie premij może być każdemu tem bardziéj polecone, gdyż nastręcza największe korzyści i najlepsze poręczenie ze strony Państwa, które nawet samo tegoż zarząd na siebie przyjęło. **Listy ciągnienia bezpłatne.**

Urzędowe listy ciągnienia, jak również wygrane pieniądze, przesyła podpisany Dom bankierski każdemu uczęstnikowi zaraz po odbytem ciągnieniu.

Początek ciągnienia dnia 24 Maja r. b.

ćwierć losu oryginalnego do tego ciągnienia kosztuje tylko złr. 1·50 w. a.						
pół losu	dto	dto	dto	dto	„ 3	„
cały los oryginalny	dto	dto	dto	dto	„ 6	„

Wszelkie zamówienia z załączeniem należytości uprasza się przeto przesłać jak **najspieszniéj** wprost pod adresem **do głównego składu**

A. Mos. Schwarzschild,

(560 5 6)T Fischerfeldstrasse Nr. 2, **Frankfurt a. M.“**

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE.

Taryfa obrachunkowa procentów i należytości drobnych przy zastawach na
Papiery publiczne.

Pożyczki udzielają się na przeciąg czasu jednego miesiąca, przy pożyczkach niże 100 złr. na trzy miesiące.

Procenta i należytości drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają się z dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu. mianowicie:

Koszta przyjęcia:		miesięcznie
od zastawu od złr.	5 do 100	1/2 %
„ dto wyżej	„ 100	1/3 %

Procenta 6 od sta rocznie, koszta przechowania 2 procent rocznie.

Za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, obliczają się należytości drobne, zawsze podług całych miesięcy, zaś procenta aż do dnia przepadku podług dni, a od dnia przepadku podług półmiesięcy.

Przy papierach nienotowanych w urzędowéj wiedeńskiej karcie kursów pobiera się osobno za szacowanie 1/6 % miesięcznie.

Każdy zaczęty miesiąc, lub ewentualnie każda zaczęta połowa miesiąca, uważa się za cały miesiąc.

Godziny biórowe są codziennie od godziny 9éj rano do 3éj po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. (540-8)T

Tylko za 1 złr. 50 centów

za ćwierć losu, — 3 złr. za pół losu, — a 6 złr. za cały los, (nie Promesy) można udział wziąść w rozpoczynającem się **w dniu 24 i 25 Maja r. b.**

Frankfurckiem Losowaniu pieniężnem,

urządzonem i poręczonem przez Rząd, w którem wygrane w sumie **złr. 200.000 100. 000, 50,000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12,000, 10.000 i t. d. i t, d..** w przeciągu sześciu miesięcy przypaść muszą. Wygrane wypłacają się w 14 dni po odbytem ciągnieniu w srebrnych talarach, podczas gdy wkładki czyli należytości za losy w austryackich banknotach przesyłane być mogą. Tak wygrane, jako téż i losy bezpłatne rozsyłają się biorącym udział w tem losowaniu bez wezwania wraz z planami gry i urzędowemi wykazami ciągnienia, z których ostatnie się gratis udzielają — Względem zakupna tych losów uprasza się udawać wprost do Domu bankowego

A. Grünebaum,

Schäfergasse 11, nächst der Zeil **in Frankfurt a. M.**

P. S, Podług życzenia biorących udział w tem losowaniu, rozsyłają się im losy bezpłatne lub téż zwracają wkładki, jeżliby w przeciągu sześciu ciągnień na zamówiony los żadna wygrana nie padła. (611-8-10-T)

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i przeciw dnie,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół, wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-17-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół
bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem“; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem“. Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Od lat kilkunastu doznając względów szanownéj Publiczności, któréj podpisany starał się Jéj być zawsze dogodnym — oznajmia niniejszem, iż i tego roku otwiera na Bielanach swój **Bufet,** obficie zaopatrzony w przeróżne Napoje i Przekąski — robiąc sobie nadzieję, iż i tym razem szanowna Publiczność licznem odwiedzaniem tegoż łaskawie zaszczycić go raczy. — Przytem donosi, iż mylną jest pogłoska, jakoby las Bielański miał być wyciętym. Z uszanowaniem

(767) **J. N. Sawicki.**

Na Piasku przy ulicy Podwale w kamienicy pod L. 85/87 są do wynajęcia **jeden** lub **dwa pokoje** frontowe z nyżą przedpokojem, kuchnią i piwnicą, z meblami lub bez mebli. (764-1-2)

Wiadomość u stróża kamiecy w podworzu.

Wiza paszportów do Polski

W trzech dniach wyjednana, jak dotąd tak i na dalej kosztuje ze wszelkiemi kosztami spedycyi i taksą **tylko 1 złr. 50 centów** w niżej podpisanym domu handlowym w Krakowie, Rynek główny Nr. 36.

(690-4-T) **K. Sroczyńska.**
L. Sroczyński, p. pr.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia znakomitszych lekarzy w szpitalach paryskich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego w Wiedniu, dowiodły, że jedynie w Tranie Jod znajduje się w tak szczęśliwém i dogodném połączeniu, jak w Syropie chrzanowym z Jodem.

Przygotowany z roślin przeciw szkorbutycznych, których nieocenione własności léczebne wszystkim są znane, stanowi niezawodny środek *w słabościach limfatycznych, zołzowych, piersiowych i złego przymiotu* (syfilitycznych). Lekarze przepisują go dzieciom, szczególniéj skłonnym do *nabrzmiewania gruczołów na szyi lub do odchodzenia materyi z głowy, nosa i uszów*, zawsze z najpożądańszym skutkiem.

Osoby dotknięte słabością piersiową, a niemogące znieść Tranu, mogą skutecznie zastąpić go Syropem chrzanowym z Jodu.

Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych i wyrzutach;* posiada własności przeczyszczające krew w wysokim stopniu. (5-27-32)

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniej ś. p. Wojciecha Molędzińskiego); w Krakowie; w aptekach p. *Rukera, Zygmunta Berlinera Piotra Mikolascha* we Lwowie; w aptece p. *Franzosa* w Brodach; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Galle*-go

---

W dobrach Łańcuckich JW. hr. Alfreda Potockiego jest od 1go Lipca 1866. r. **Propinacya** do wydzierżawienia w mieście Łańcucie i 12 wsiach przyległych. — O warunkach dowiedzieć się można w Administracyi głównej Dóbr powyższych w Łańcucie. (722 2-3)

W Ludwinowie pod Krakowem
PROPINACYA

do wydzierżawienia od 1go Lipca r. b.
Bliższa wiadomość na miejscu. (704--2)

Folwarczek, 3/4 mili od Krakowa oddalony — z gruntem, łąkami i ogrodem, kompletnie obsiany, z pobudynkami w dobrym stanie się znajdującemi, tudzież z inwentarzem tak ruchomym jak i nieruchomym, lub bez tegoż, wyłączając wszelkich pośredników — jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość od godziny 3 do 4ej w Handlu Wgo *A. Krywulta*, kupca w Krakowie, w Rynku głównym. Listy frankowanet amże. (706-2-3)T

SYROP CHINY I ŻELAZA
PP. **Grimault & C.**
Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, -- i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. **Grimault**. Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka* (dawniej ś. p. Wojciecha Molędzińskiego); w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go*; we Lwowie w apt. p. *Zygmunta Rukera, Piora Mikolascha* i *Berlinera*; w Brodach w apece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elnera.* (10-27-32)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*